Nr 33. Kraków, Niedziela 11 Lutego 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor. w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Numer pojedynczy 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św Tomasza L. 35 — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz Nekrologi od 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie b. Ibuschowsk (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie Annoncen-Expedition „Propaganda“ Győr & Nagy w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Rasckowsk.

Reforma wyborcza i kataster narodowy.

I.

Do najtrudniejszych zadań, jakie kiedykolwiek w czasie 50 letniego istnienia swojego miał Sejm galicyjski do rozwiązania, należy niewątpliwie obecnie w toku będąca reforma wyborcza.

Mści się teraz na Sejmie naszym krótkowidztwo i ciasnota tej partyi, która od początków istnienia tego Sejmu w nim rej wodzi, to jest wschodnio galicyjskich konserwatystów. Gdyby się było w poprzedniej kadencyi sejmowej reformę wyborczą załatwiło — to można ją było okupić o wiele skromniejszemi ustępstwami, a dzisiaj byłby względny przynajmniej spokój, Sejm mógłby obradować nad najżywotniejszemi dla kraju sprawami.

W poprzedniej jednakże kadencyi nie zdobyto się na ten czyn prawdziwie polityczny Panowie posłowie do ówczesnej większości sejmowej należący, nie wiedzieli czy nie chcieli tego wiedzieć, że największa mądrość polityczna zasadza się na tem, ażeby umieć coś zrobić w porę; biada politykom nie umiejącym wykorzystać chwili i zapobiegać trudnościom.

Słuszność tej zasady na naszej polskiej teraz znowu sprawdza się skórze. Konserwatystom galicyjskim chodziło o to, aby choć na jedną jeszcze kadencyę uratować swoją większość i swoją przewagę.

Ta sama szlachta, która z dniem każdym traci coraz więcej grunt pod nogami, a wyprzedając majątki, lub wydzierżawiając je żydom, sama dobrowolnie wyzbywa się swojego społecznego w kraju znaczenia, chciałaby się jednak przy wpływie politycznym koniecznie utrzymać. Chwyta się więc wszelkich możliwych środków i środeczków, aby tylko w kierowaniu polityką krajową pozostać u steru niepomna, że kto w gruncie narodowym i społecznym głęboko korzeniami nie tkwi, ten do sterowania nawą polityczną się nie nadaje.

Wpływ polityczny bez odpowiedniego społecznego podłoża, to kwiatek w piasku posadzony, szybko on zmarnieje i zwiędnie. — Wpływ polityczny, jeżeli ma być trwały, musi czerpać soki żywotne głęboko ze społecznego gruntu. Sztuczki wystarczą zawsze tylko na krótko, a mają one tę właściwość, że ich zastosowywanie mści się następnie srodze i zamiast pomódz, stwarza tylko coraz to nowe zawikłania i coraz większe trudności.

Taką sztuczką było przewleczenie reformy wyborczej aż do obecnej kadencyi, jakie zaś ona wydała owoce, to teraz w całej okazuje się jaskrawości. Mnóstwo spraw najżywotniejszych najgwałtowniej domaga się załatwienia, a tu tymczasem działalność Sejmu zatamowana, obecnie już nawet o uchwaleniu budżetu mowy niema, dobrze będzie, jeśli się choć prowizoryum budżetowe uchwalić zdoła, wszystkiemu zaś winna owa potężna bryła, która ciężarem swoim Sejm przywaliła, to jest reforma wyborcza. Należało ją już dawno przeprowadzić, już przed dwunastu laty była po temu pora. Czyż panowie konserwatyści nie widzieli, co się w kraju działo? Ruch ludowy wzbierał już, jak fala potężna, — uświadomienie chłopa robiło postępy z dnia na dzień, miasta wzrastały, warstwa robotnicza już się organizowała. Czyż nie należało więc przystąpić do dzieła reformy zawczasu, z własnej inicyatywy. Przyznając ludności wiejskiej prawo bezpośredniego, tajnego głosowania, a powiększając liczbę posłów z miast, byłoby się z reformą wyborczą tanim załatwiło kosztem.

A teraz co? Już więcej, niż jedną czwartą część mandatów oddaje się Rusinom, gwarantując im i obwarowywując wszelkiemi możliwemi kautelami ich stan posiadania, ci zaś potrząsają butnie swojemi rozczochranemi czuprynami i ani słyszeć o tem nie chcą, domagając się jednej trzeciej części mandatów.

W dodatku do tego, Polacy sami nie wiedzą, czego chcą i na jedno zgodzić się nie mogą. Niby to u c h w a l o n o w roku zeszłym główne wytyczne zasady przyszłej reformy wyborczej. No i cóż z tego! Czy może komisya nieustająca, istny *lucus ad non lucendo* wygotowała na tej podstawie projekt? czy może przedstawiła go Sejmowi? Ale gdzież tam! Pan prezes Leo z panem referentem Starzyńskim szukali się wzajemnie po całej Europie i znaleźć się nie mogli. Gdy zaś nareszcie pan Starzyński projekt swój komisyi przedłożył, toż dopiero zaczął się rajwach na dobre. — Poszarpano projekt tak, że już nic prawie z niego nie pozostało. I znowu mamy *tabulam rasam* przy towarzyszeniu ukraińsko-hajdamackiej muzyki.

Dalibóg, że aż się serce kraje! Widocznie niczegośmy się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli! Teraz, to już chyba nawet po szkodzie Polak nie mądrzeje.

Gdy się czyta w gazetach o tych ciągłych całe godziny i dnie trwających poufnych naradach, to prezesów klubów sejmowych, to komisyi parlamentarnych, to znowu stronnictw samych, to mimowoli każdemu nasuwa się pytanie: Nad czem ci ludzie tak ciągle radzą i poco oni na te narady tyle drogiego marnują czasu? O co im tam właściwie chodzi? Przecież główne zasady reformy wyborczej już ustalone, nad czemże więc łamią sobie głowy bez końca. Nad ustępstwami dla Rusinów chyba radzić nie mogą. Boć przecież żaden uczciwy Polak nie może wyjść zagranicę 26·4 procentu mandatów dla Rusinów. Nad tem więc niema co radzić, to stoi jak mur, posła polskiego, któryby miał odwagę pójść dalej w ustępstwach dla Rusinów, oburzenie wyborców zmiotłoby z powierzchni politycznej, jak wicher zmiata piórko. O cóż więc chodzi u licha? Dlaczegeż z tą nieszczęsną reformą z przeproszeniem wydusić się nie mogą? Kto zna naszą prawicę sejmową, a szczególnie jej odłam podolski, ten na powyższe pytania znajdzie odpowiedź Odgrywa tu rolę znowu to samo nieszczęsne krótkowidztwo, ta sama gorączkowa chęć ratowania resztek swojego zszarganego i topniejącego z dniem każdym wpływu. O nic innego teraz nie chodzi tylko o systemat wyborczy o sposób przeprowadzania wyborów.

Posłowie mają przed sobą cztery systemy i na żaden z nich zdecydować się nie mogą. A raczej zdecydowaliby się łatwo, gdyby nie konserwatyści, którym nie zależy na celu głównym, to jest na sposobie wyborów najprostszym i najsprawiedliwszym, ale na celach ubocznych, to znaczy na uratowaniu choćby jakiegoś jeszcze dla siebie łachmanka na upieczeczeniu choćby chudej extra pieczonki.

Cztery systemy, o które teraz walka się toczy, są następujące:

1) Największy dziwoląg, jaki wogóle można było wymyśleć, to jest wybory proporcyonalne w trójmandatowych okręgach wiejskich.

2) Wybory proporcyonalne w dwumandatowych okręgach wiejskich, jak przy wyborach do Rady państwa

3) Okręgi jednomandatowe, oparte na podstawie odpowiednio przeprowadzonej geometryi wyborczej.

4) Okręgi jednomandatowe, oparte na podstawie katastru narodowego, to znaczy głosowanie wyborców, przyznających się do narodowości polskiej lub ruskiej w osobnych kołach wyborczych.

Omówienie powyższych czterech systemów, wykazanie, który z nich wydaje się najprostszym i naszym narodowym interesom najlepiej odpowiadającym będzie stanowiło przedmiot mojego następnego artykułu. Wątpię, abym powiedział coś nowego, sądzę jednak, że wypowiadanie się w pewnym kierunku jest potrzebne, gdyż na takiej tylko drodze może wyrabiać się opinia, która w końcu taką stanie się siłą, iż stłumi polityczną ciasnotę a interesa pokątne na bok zepchnie.

Polonus.

Skazanie biskupa.

Warszawa, 9 lutego.

Wbrew przewidywaniom, nowy gwałt rosyjski, wymierzony w Kościół katolicki w obronie sekciarzy maryawickich — proces warszawskiego sądu konsystorskiego skończył się z a s ą d z e n i e m o s k a r ż o n y c h. **X. biskupa Ruszkiewicza**, przewodniczącego sądu konsystorskiego, **skazano na 1 rok i 4 miesiące twierdzy**, — przyczem sąd uchwalił przedstawić biskupa Ruszkiewicza do łaski (!) carskiej i prosić o zamienienie tej kary na złożenie z urzędu. Dalej X. C i e p l i ń s k i e g o, obrońcę św. Sakramentu małżeństwa, — skazano również **na 1 rok i 4 miesiące twierdzy**, ale już bez przedstawienia do łaski carskiej, a X. Pląskowskiego, który udzielił ślubu Kędzierskiej, sąd skazał na naganę. — Natomiast włościan Sękalskiego, Jakubowskiego, Kędzierską i Salkównę, oskarżonych o dwużeństwo (!) uniewinniono...

Wyroku takiego trudno rzeczywiście było się spodziewać, ponieważ przebieg procesu wykazał nietylko bezpodstawność oskarżenia, ale przedewszystkiem ujawnił fakty, — świadczące, że nielegalnie działał właśnie duchowny maryawicki, Siedlecki, który nieprawnie udzielił ślubu nieletnim, bez zezwolenia rodziców, a którego denuncyacya była punktem wyjścia do wytoczenia rozprawy członkom sądu konsystorskiego...

Sękalski na rozprawie zeznał, że n i g d y m a r y a w i t ą n i e b y ł. On i jego narzeczona byli niepełnoletni, rodzice zaś pozwolenia nie dawali, a ksiądz proboszcz oświadczył, że bez pozwolenia rodziców i dyspensy — ze względu na pokrewieństwo — ślubu nie da. Wobec tego Sękalski poszedł do duchownego Siedleckiego, którego uważał za zakonnika katolickiego, Siedlecki zgodził się na u d z i e l e n i e m u ś l u b u b e z f o r m a l n o ś c i.

Wtedy Sękalski umówił się z Kędzierską, żeby uciec z domu i wziąć ślub u maryawitów Oboje byli najpewniejsi, że „maryawici należą do biskupa“, zresztą maryawici bynajmniej nic nie mówili o tem, że zerwali z biskupem. Gdyby o tem wiedzieli — nie byliby nigdy brali ślubu w świątyni maryawitów.

Również i z zeznań Siedleckiego najzupełniej wynikało, iż działał on nielegalnie i nie miał żadnego prawa udzielać ślubu Sękalskiemu i Kędzierskiej; z tego chyba wynikał wniosek oczywisty, że nie sąd konsystorski dopuścił się jakiejś nieformalności, ale przedewszystkiem sekciarze... Ale sąd rosyjski — okazał się w tym wypadku tylko narzędziem w rękach rządu... Denuncyacya sekciarza była doskonałym pretekstem do stoczenia batalii z katolicką instytucyą kościelną i z biskupem — a sąd musiał wypełnić „prikaz“ z góry... Daremnie silił się prokurator, aby w oskarżeniu utrzymać choć pozory prawa — mowa jego była tylko wyrazem tej zaciekłej walki, jaką toczy „istinno-ruska“ mafia i rząd rosyjski z katolicyzmem. To też w przemówieniu swem powracał kilkakrotnie do takiej strasznej „zbrodni“, jak używanie języka polskiego przy badaniu świadków w sądzie konsystorskim.

„Nie wolno ignorować — wołał z patosem — obowiązującego nas wszystkich art. 3 go praw zasadniczych, który głosi, że język rosyjski jest językiem ogólno-państwowym i obowiązującym w armii, flocie i we wszystkich państwowych i społecznych instytucyach. Używanie zaś języków i narzeczy miejskich określa się przez specyalne prawa; nie wolno ignorować postanowienia komitetu ministrów z listopada 1906 r., obowiązującego duchowieństwo katolickie do posiłkowania się językiem rosyjskim. I niema żadnego znaczenia, że arcybiskup Popiel wstrzymał zakomunikowanie prawa tego podwładnym mu duchownym na swoją odpowiedzialność: prawo obowiązuje z chwilą ogłoszenia go przez nadesłanie „Wiadomości gubernialnych“, prawodawca nie może być zależnym od władzy wykonawczej, która nie spełni swego obowiązku. Opinia arcybiskupa nie może zachwiać mej wiary w art. 3, który dla mnie jest święty. (!)

„Zachodzi kwestya — ciągnął dalej prokurator — czy nieprawny wyrok sądu arcybiskupiego nie był zwykłą omyłką sądową. Przenigdy!

„Oni rozumieli doskonale, co robią, mieli jedną tylko myśl — unieważnić ślub maryawicki, wzbudzić brak zaufania do ważności ślubów maryawickich“.

Tu pan prokurator wyjaśnił mimowoli cel intrygi, której wynikiem było wszczęcie procesu... Czynownicy jeszcze wierzą, że maryawityzm jest dobrym taranem do rozbicia katolicyzmu, więc przez posadzenie biskupa katolickiego i sądu konsystorskiego na ławie oskarżonych — chcieli oni upiec dwie pieczenie: zgnębić katolicyzm i dodać powagi maryawickim sekciarzom, coraz bardziej się dyskredytującym...

Ale i ten gwałt rosyjski jak i tyle innych, osiągnie tylko wprost przeciwne rezultaty i będzie nowem świadectwem barbarzyństwa rosyjskich rządów.

Z sali koncertowej.

Przebudzenie się lwa... czyli Wielkiego Krakowa; dokuczasz nam jakością i ilością koncertów berlińskich — pół tuzina dziennie — będzie jakość: Kreisler, kwartet Capeta, pani Guilbert — zupełnie jak w Berlinie — co do ilości zaś — dokażemy czegoś, czego dotychczas nie dokazało żadne środowisko — choćby najmuzykalniejsze na świecie: koncerty odbywać się będą w tak niesłychanej ilości, iż nie starczy czasu i miejsca i niektóre z nich trzeba będzie urządzać jednego i tego samego dnia, o jednej i tej samej godzinie, w jednej i tej samej sali.

Kraków zaimponował mi i zawstydził mię: przyznaję szczerze. O takim szczycie muzykalności nikt nigdy nawet nie marzył.

A więc 16 go lutego — jak przysięgają uroczyście dwie dyrekcye, o godzinie 7 i pół wieczorem, w sali Starego Teatru, koncertować będą zupełnie niezależnie, Burmester i Sliwiński. Zjawią się dwie publiczności, zasiadające jednocześnie na jednych i tych samych miejscach; jednem słowem niebywała „senzacyja“ jak mówią w Lembergu. Co z tego wyniknie, trudno wiedzieć, prawdopodobnie — i znowu — straszliwy bigos, niby sprawy kanałowe, ruskie, reforma wyborcza itd. Narodowa potrawa jako symbol narodowego bytowania na wszelkich polach, nie wyłączając muzycznego.

Proponuję rozcięcie — skoro rozplątanie jest niemożliwe — tego węzła gordyjskiego muzycznego w sposób następujący: odbywają się trzy bitwy: pomiędzy dyrekcyami, artystami i publicznościami — na estradzie i w sali. Dozwolone jest uzbrojenie, z wyłączeniem karabinów maszynowych, jako to: pulpit, smyczek, wielkie księgi, partytury, laski, parasole, kalosze, trzepaczki i warząchwie. Zwycięski artysta grać będzie dla zwycięskiej publiczności. W zapleśniałym grodzie zapanuje ożywienie, znacznie większe, aniżeli na reducie prasy. Możnaby nawet sprzedać miejsca na galeryi jeszcze innej publiczności: — trzeciej — przeznaczając dochód na zakłady pawlikowicki i pani Zurowskiej.

Ach! jak bardzo potrzebne nam są zakłady, w których uczą pracować i myśleć logicznie.

Roi się u nas od dudków i próżniaków. Przykłady? Służę dwoma, wspaniałymi.

Ojciec Święty, będący człowiekiem rozumnym, wychodząc z założenia, iż rzeczą jedynie ważną jest nie ilość, lecz jakość modlitw, a konkurencya na polu ekonomicznem dla katolików — z powodu wielkiej ilości świąt — bardzo utrudniona, zaproponował wiernym zmniejszenie ilości świąt. I cóż? Polaczki, zamiast uczynić to, co rozsądek i przyzwoitość uczynić nakazywały, zabawiły się w mentora, sterroryzowały nasz episkopat: nie! my chcemy próżnować jak najczęściej, przebywając — naturalnie — w szynkach, jak dotychczas. Kogo to „mądre“ postanowienie ucieszy, kto tu skorzysta — domyśleć się łatwo. Polak zawsze głupi — nawet po szkodzie. Ludność Galicyi zachodniej marzy tylko o tem, by mogła wieść żywot ludności Galicyi wschodniej, która... próżnuje przez sto pięćdziesiąt dni w ciągu roku. I gadaj tu o uprzemysłowieniu kraju! W tych warunkach jakiż przemysł może się tu utrzymać? Chyba tylko wyrób polskich świec.

A więc roi się od próżniaków. Ale roi się także od dudków. Oni to kują przepisy wprost... piramidalne.

Na całym świecie, gdy oprawca złapie na ulicy psa, sprawa załatwianą bywa pomiędzy oprawcą i właścicielem psa.

W Galicyi inaczej.

Tu ludzie są »rozsądni« i mają czas. A więc właściciel odbywa niezliczone spacery po rozmaitych biurach, pisze i podaje prośby, kupuje marki składa zeznania: jakiej rasy był pradziadek Azorka, czy babka miała ogon obcięty i »jak jej było na imię«? Gdy właściciel Azorka wszystko już opowiedział — lub nałgał — oblewając się zimnym potem — bo fałszywe zeznania prowadzą do kryminału — o wypuszczeniu Azorka decyduje... pan namiestnik, w Lembergu.

Tak!!! Azorka zaś złapał oprawca w Krakowie, Wadowicach lub Żywcu. I są ludzie którzy śmią twierdzić, iż pan namiestnik robi ogromne ustępstwa rusinom Czyż pan namiestnik ma wogóle czas zajmować się sprawą ruską? Nie! Co chwila ktoś, gdzieś łapie jakiegoś Azorka i depesze idą do namiestnictwa — z prośbą o pozwolenie uwolnienia Azorków z aresztu. Czegóż można żądać od człowieka, mającego tyle Azorków na głowie? Rusini zjedzą nas z kretesem, ale nie z winy pana namiestnika. Zjedzą nas — bo jesteśmy świecą bez knota, kupą — niesforną — próżniaków i dudków, która nawet Ojca św. chce uczyć rozumu. Gdyby Skarga wstał z grobu i przyjrzał się nam, miałby wrażenie, iż nie umierał. Wszystko po dawnemu.

Lecz widzę, że dojeżdżam do sali sejmu lwowskiego, również wprawdzie koncertowej, bo w niej koncertują Rusini; mam zaś pisać o tem, co się działo ostatnimi czasy w sali starego teatru. Odbiegłem od przedmiotu — wyjątkowo. Przepraszam.

A więc grał skrzypek Kreisler, świetnie. Posiada, jak wiadomo, temperament i uczucie, ton wielki, technikę ogromną. — Może największy skrzypek — po Ysaye'm. Grał — niepotrzebnie — oklepany koncert Mendelsohna (dyrekcya powinna zastrzegać sobie prawo głosu, gdy idzie o program, bo może się zdarzyć — i zdarza się — iż publiczność skazaną bywa na ciągłe słuchanie jednych i tych samych rzeczy, ot: Burmester łupić będzie koncert Mendelsohna), tryl dyabelski Tartiniego, piosnkę Dworzaka i własne przeróbki utworów Glucka, Boccheriniego, Couperina, Cartiera i Francoeura.

A więc rozkoszowaliśmy się kwartetem paryskim Capeta, który nas uraczył dziełami takiemi, jak kwartet Mozarta d dur, op. 21, Brahmsa c moll, op. op. 51, Nr 1, wreszcie Beethovena cis moll, op. 131, Nr. 14. Na najwyższym poziomie odtwórczości stanęło wykonanie tego ostatniego dzieła, będącego jednym ze szczytów twórczości Beethovena i jednym ze szczytów artystycznej twórczości ludzkości wogóle.

A więc ujrzeliśmy i usłyszeli — po raz pierwszy w Krakowie — słynną divę paryską: panią Yvettę Guilbert. Gdym ją ujrzał po raz pierwszy w Paryżu, przed laty.... zadziwiony byłem stopniem chudości. Zmieniła się bardzo. Powiedziałaby to samo, niewątpliwie o mnie. Ładną nie była nigdy. Ale ładność to czasem tak mało, a czasem nic zupełnie.

Pani Yvetta była zawsze bardzo niéładną ale bardzo pociągającą. Miała — i ma — inteligencyę, wdzięk specyalnego rodzaju i ogromny talent. Nie jest — w ścisłem tych słów znaczeniu — ani śpiewaczką, ani dek amatorką, ani szansonistką, ani aktorką, choć śpiewa, deklamuje i „gra“... piosnki staroświeckie i ultra modernistyczne. Jest nieprześcignioną twórczynią specyalnego rodzaju, który liczy dzisiaj mnóstwo przedstawicieli i przedstawicielek. Na określenie tego rodzaju odpowiedniego słowa język polski nie posiada. Pani Yvetta jest potrochu i śpiewaczką, choć właściwie głosu nie posiadała nigdy, i deklamatorką i aktorką. Po francusku nazywa się taka osoba „une diseuse“. Odtwórczość twórcza w najwyższym stopniu; często twórczość, albowiem z rzeczy, pozbawionych wszelkiej wartości, a takich w programie krakowskim była obfitość, artystka robi rzeczy wartościowe, dzięki włożonemu w nie talentowi własnemu. Głosy dwa: kontraltowy i sopranowy. Więc możność prowadzenia djalogu. Twarz — niesłychanie wyrazista; skala — olbrzymia, od naiwności dziewczęcej, przez cyniczno-swawolną pornografię, do najwyższego napięcia grozy tragicznej. Zawsze niezrównana. Wciąż nowa, w każdej zwrotce, każdym ruchu. Ogromna intuicya, ale ogromna także praca, praca niezwykle inteligentna. Wymowa — przepyszna.

I to wszystko okraszone francuską werwą, błyskotliwością, finezyą. Humor rzeczywiście szampański, ale — również — gdy trzeba — siła i powaga.

Program składał się z trzech części, wykonanych w odpowiednich toaletach: piosnki z wieku XVIII, z r. 1830 go, wreszcie koniec wieku XIX.

Towarzyszył na fortepianie pan Ferrari — wybornie. W przerwach — rola zawsze niewdzięczna w takich wypadkach — popisywał się flecista — pan Fleury, bardzo udatnie.

Publiczność wypełniła salę po brzegi. Wszak jesteśmy — podobno — francuzami północy. Arystokracya, władająca — jak wiadomo — językiem polskim.. podle, a francuskim... cokolwiek lepiej — stawiła się w komplecie. Zjawili się również tacy, którzy pragnęli, by inni przypuszczali, że i oni umieją po francusku.

I zapanowała na sali atmosfera... paryska, ale z odcieniem wielkokrakowskim; wdzięk specyalnego rodzaju.

Może-by Boy napisał na ten temat piosnkę, a pani Yvetta piosnkę tę... „powiedziała“?

Feliks Jasieński.

Post scriptum Na tym ciemnym widnokręgu są jednakże jasne punkty. Wieczór mazurowy w Wiedniu udał się. Kartezyusz powiedział: myślę, więc jestem. Polska mówi: fikam, więc jestem.

Sejm krajowy.

Koniec wczorajszego posiedzenia.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia Sejmu złożył imieniem polskich stronnictw sejmowych Dr Biliński deklaracyę w sprawie zerwania układów ugodowych przez Rusinów. Dr Biliński mówił: Rokowania prowadzone przez namiestnika zaszły tak daleko, że właściwie pozostały tylko dwa punkty sporne: kwestya procentu i kwestya systemu zabezpieczenia mandatów. Pod tym ostatnim względem należy uznać, że ustępliwość Polaków była wielka. Zeszłego roku zaproponowano 3 mandatowe okręgi, Rusini zaś absolutnie byli temu przeciwni. Może i były stronnictwa polskie, któreby się były zgodziły na okręgi 2 mandatowe, ale Rusini odrzucają wszelką proporcyalność. Trzeba jednak zaznaczyć, że wogóle nikt nie wie, jak przy systemie kuryalnym właściwie wygląda każdy z tych czterech systemów (okręgi 3-mandatowe, 2 mandatowe, 1-mandatowe z katastrem i bez katastru). — Ci sami Polacy, którzy z początku mówili, że absolutnie nie odstąpią od proporcyonalności, dopuścili do wczorajszej uchwały komisyi reformy wyborczej, zmierzającej do tego, aby Wydział krajowy jak najrychlej przedstawił dokładne dane co do każdego z tych czterech systemów. Czyż w tem jest brak ustępstwa i brutalne traktowanie?

Pozostaje procent. Jest to sprawa najważniejsza właśnie dlatego, że system jest kuryalny. Posłowie ruscy mówią, że 26·4 prc., które dawał im p. namiestnik, jest za mało i że także w parlamencie na to się nie zgodzili. Bądź co bądź jest to cyfra, która jest w ustawie, a co najważniejsza, jeżeli Rusini dziś z malutkiej reprezentacyi stali się tak poważnym czynnikiem, to zawdzięczają to okoliczności, że w Radzie państwa uzyskali taką siłę właśnie na podstawie owego klucza 26·4 procent.

Większość polska nie uważa układów za zerwane, a mowca pewny jest, że do porozumienia przyjść musi, bo jest w tem interes narodowy wasz, a przyznaję, że i nasz. Polacy i nadal pozostaną na tem stanowisku, że chcą zgody. (Huczne oklaski).

Namiestnik Dr Bobrzyński stwierdza przedewszystkiem, że rokowania w ciągu ubiegłej sesyi toczyły się bez żadnego nacisku z zewnątrz czy też z góry. Rząd oczekuje, aż polskie stronnictwa porozumieją się ze sobą co do zasad ogólnych reformy i tylko wówczas wniósłby własny projekt, gdyby takie porozumienie nastąpiło, a stronnictwa rząd wezwały lub dały mu tylko odczuć swoje w tym kierunku życzenia. Jako namiestnik, jako obywatel kraju, mowca przywiązuje jednak do załatwienia sprawy tej bardzo wielkie znaczenie i przy otwarciu sesyi sejmowej objawił też ze swej strony gotowość współdziałania w tem dziele w miarę sił, aby je przeprowadzić aż do załatwienia. Daną mu też została sposobność w tej sesyi do współdziałania i to w tej formie, iż prezesi klubów objawili życzenie, aby podjął się roli pośrednika.

Na ubiegłej sesyi stronnictwa polskie sformułowały swoje stanowisko w tak zw. kompromisie, który właściwie sporu polsko-ruskiego nie załatwiał, a tylko w niektórych punktach go dotykał. Przeciw tym zasadom postawili posłowie ruscy swoje zasady, sformułowane w 12 punktach, a Sejm odesłał do komisyi zarówno uchwałę większości polskiej, jakoteż owe 12 punktów ruskich. Stwierdzić należy, że zasady ruskie były wprost przeciwieństwem tego wszystkiego, co uchwaliła większość polska. Tak stały rzeczy na ostatniem posiedzeniu ubiegłej sesyi. A teraz przypatrzmy się, jak sprawy dziś stoją. Prezesi klubów ruskich i polskich zasiadają do wspólnego stołu i po raz pierwszy przedyskutowali spokojnie punkt po punkcie. Mowca brał w tem wszystkiem udział i odniósł wrażenie, że stanowiska już nie były tak dyametralnie przeciwne, — lecz w wielu punktach okazało się zbliżenie, co prawda warunkowe. Jest to rzecz zrozumiała, a nawet jest to objaw dodatni, że tym razem nie wyrywano jakiegoś jednego punktu z całości i nie dąży się tylko do jego załatwienia, bo reforma może przyjść do skutku tylko jako „iunctim“ wszystkich zasad, jako całości. I to zaznaczyć należy, że w tym roku nietylko sformułowane były żądania ruskie, lecz także pewnego rodzaju postulaty polskie, których Polacy domagali się od Rusinów i które może nawet z reformą wyborczą nie były w najściślejszym związku, a miały zabezpieczyć, że dzieło reformy nie ograniczy się do uchwalenia pewnych paragrafów, lecz stanie się punktem wyjścia do zgody narodowej w kraju i załatwienia różnic narodowych, a może i socyalnych i politycznych.

Zdaniem mowcy, sprawa w porównaniu z ubiegłą sesyą, postąpiła znacznie naprzód, głównie ponieważ nastąpiło zbliżenie w sprawie wyboru systemu w kuryi miejskiej i w kuryi wiejskiej, gdzie sprawa jest trudniejszą. Doszło do tego, że kwestya ma być rozebraną bez uprzedzenia i mają być dostarczone daty statystyczne, oraz nakreślenie okręgów wyborczych, a w każdym okręgu wyborczym ma być podanym jego charakter ze względu na daty statystyczne. Ponieważ to uchwalono, rzecz cała zapewne jest odroczoną.

Ale dlatego właśnie, że doszło do pewnego zbliżenia, a bynajmniej nie do rozbicia, dlatego mowca kończy wyrazem głębokiego swego przekonania, że gdy się przyszłym razem zejdziemy, — rokowania będą na nowo podjęte.

Z parlamentu niemieckiego.

(Wybór prezydyum. — Kompromis. — Kwestya powiększenia armii i floty.)

Wielkie zaciekawienie budziła sprawa wyboru prezydyum w sejmie Rzeszy.

Socyaliści, jako najsilniejsze stronnictwo w parlamencie, mieli prawo do prezydenta i chodziło o to, jak się stosunki ułożą, a mianowicie, czy blok lewicowy pozostanie sobie wierny, czy też już przy wyborze prezydyum solidarność jego się rozleci. W dziennikach centrowych pojawiły się artykuły, że centrum gotowe głosować na socyalistę jako na prezydenta, ale pod warunkiem, że socyalista zobowiąże się, iż nie uchyli się od obowiązków reprezentacyi na dworze. Była to oczywiście ironia.

Układy o prezydyum w parlamencie toczyły się przez kilka dni, pomiędzy stronnictwami, ale zawsze bez skutku. Ostatecznie na wczorajszem posiedzeniu parlamentu dokonano wyboru prezydyum, jak następuje:

Przy wyborze prezydenta oddano głosów 388 (w tem 3 nieważne), z tego otrzymali: Spahn (centr.) 185, Bebel (soc dem.) 110, Ks. Schönaich Carolath (nar. lib.), 88, zaś po 1 głosie Paasche (nar. lib.) i Heine (soc. dem.) Ponieważ żaden nie otrzymał większości głos., odbył się wybór ścisły. Oddano 388 głosów, z czego otrzymali: Spahn 186, Bebel 114, Schoenaich 85.

Przyszło do ponownego ścisłego wyboru między Spahnem, a Beblem, przyczem Spahn otrzymał 196 głosów, Bebel 176. Spahn przyjął wybór na prezydenta.

Pierwszym wiceprezydentem wybrany został Scheidemann (soc. dem.) 188 głosami, a drugim Paasche (nar. lib) 274 głosami.

Wybór prezydyum musi być po czterech tygodniach powtórzony. Wybrano jeszcze sekretarza i tem samem sejm Rzeszy się ukonstytuował.

Przy wyborach głównych pokazało się już rozbicie bloku, tak samo przy pierwszym wyborze ściślejszym. Socyaliści głosowali na swego kandydata, nacyonal liberałowie i wolnomyślni także na swego. Przy ostatecznym wyborze ściślejszym wybrano socyalistę pierwszym wiceprezydentem, nacyonal-liberała drugim. Dokonano tego wyboru oczywiście na podstawie kompromisu, bez którego socyalista żadną miarą nie byłby wybrany. Blok lewicowy zatem już podczas pierwszej próby ogniowej okazał się mało silnym, bo berło od Bassermanna do Bebla jej nie zdołało przetrzymać.

Tak też prawdopodobnie będzie i przy innych sprawach.

Wielkie zaciekawienie budzi też nietylko w Niemczech sprawa zapowiedzianego w mowie tronowej powiększenia armii lądowej i marynarki. Już odzywały i ciągle jeszcze odzywają się głosy, że oba te projekty, domagające się ogromnego znów powiększenia siły zbrojnej na lądzie i na morzu nie przejdą w parlamencie, który z powodu tego długo nie powiekuje i zostanie rozwiązany.

Będą to jednak czcze domysły, pozbawione realnej podstawy. Przeciwko powiększeniu siły zbrojnej będą głosowali tylko socyaliści, Polacy i prawdopodobnie wolnomyślni. Wszystkie inne stronnictwa, mianowicie po ostatniej aferze marokańskiej, oddadzą niewątpliwie swe głosy za projektami rządowemi. Co do nacyonal-liberałów, na których socyaliści podczas agitacyi wyborczej byli tak bardzo dumnymi, powiedzieć należy, że przy tego rodzaju sprawach pójdą zawsze ręka w rękę z rządem, bo to odpowiada ich programowi i całej przeszłości. Głosy więc o rozwiązaniu parlamentu są przedwczesne i wydają się być całkiem bezpodstawne.

Wyniki finansowe krajowych kolei lokalnych za rok 1910.

Kolej lokalna	dochody	wydatki	nadwyżka	oprocentowanie kapitału zakładowego	dopłata z tytułu gwarancyi kraju
	kor.	kor.	kor.		kor.
Borki wielkie-Grzymałów	170.216	134 844	35.372	1 96 prc.	15 339
Chabówka - Zakopane	557.052	341.641	215 450	3 71 prc.	—
Delatyn - Kołomyja - Stefanówka	774.763	495.996	278.766	3,03 prc.	—
Łupków - Cisna	168.671	103 241	65 429	4 14 prc.	—
Piła - Jaworzno	447.005	264.856	182.159	8 43 prc	—
Przeworsk - Dynów	197 457	141.347	56.060	1 26 prc	71.164
Tarnów - Szczucin	255.449	173.110	82 338	2·42 prc.	4 140
Trzebinia - Skawce	942 479	476.522	465.957	6 72 prc.	—

Wykaz dopłat z tytułu gwarancyi kraju niezwróconych

z końcem roku 1910.

Kolej lokalna	Kwota
Borki wielkie - Grzymałów	206.533
Chabówka - Zakopane	4.807
Delatyn - Kołomyja - Stefanówka	1,519.991
Przeworsk - Dynów	597 641
Tarnów - Szczucin	4.140
Razem	2,333.114

Międzynarodowy Kongres hygieniczny w Waszyngtonie.

Przed trzema laty zapadła na kongresie hygienicznym, odbytym w Berlinie, uchwała, że następny kongres piętnasty z rzędu, odbędzie się w Waszyngtonie. Rząd Stanów Zjednoczonych podjął inicyatywę i prezesem honorowym zamianowano prezydenta Tafta. Kongres połączony będzie z wystawą, która ma na celu przedstawienie postępów hygieny wogóle, a w Stanach Zjednoczonych w szczególności.

Program obejmuje dwa wielkie działy: hygienę w ścisłem znaczeniu i demografię, ze statystyką sanitarną.

Pierwszy dział składa się z siedmiu sekcyi, a mianowicie: 1) Mikrobiologia i parazytologia; 2) hygiena dyetetyczna i fizyologia w zastosowaniu do zdrowotności; 3) hygiena wieku dziecięcego i szkolna; 4) hygiena zawodowa; 5) walka z chorobami zakaźnemi; 6) hygiena państwowa i miejska; 7) hygiena komunikacyi.

W liczbie tematów głównych figurują sprawy pierwszorzędnej wagi, oczekujące rozwiązania, naprzykład: stosunek drobnoustrojów chorobotwórczych do owadów, jak roznoszenie zarazków, odżywianie i wzrost, rola materyi nieorganicznych w odżywianiu człowieka, konserwowanie pokarmów, fizyologia ruchu, hygiena nauczycieli, szkoły pod gołem niebem, hygiena w wychowywaniu dzieci ułomnych, hygiena miejska w stosunku do zdrowia dziatwy, stosunek biur pracy do hygieny przemysłu, ubezpieczenia, jako podstawa przemysłu, hygiena chałupnictwa, uodpornienie ludności na wpływ zarazków staraniem opieki sanitarnej urzędowej i wiele innych.

Językami urzędowemi kongresu są: angielski, francuski i niemiecki. Posiedzenia, jak zwykle, dzielą się na sekcyjne i ogólne. Wnioski rozważają się na zebraniach sekcyjnych, uchwały zapadają na ogólnem zebraniu przy zamknięciu kongresu, po uprzedniem rozważeniu wniosków przez komisyę stałą kongresów hygienicznych. Odczyty muszą być zgłaszane wraz ze streszczeniem ich przed 1 ym kwietnia na ręce sekretarza głównego.

Prezesem aktualnym kongresu jest Dr Henry P. Walcott z Massachusetts, prezesem komitetu organizacyjnego Huntington Wilson, sekretarzem głównym John S. Fulton z Marylandu. Adres biura: Army Medical Museum, Washington D. C. Ameryka Północna. Udział w kongresie w charakterze członków dostępny jest wszystkim osobom, pracującym na polu hygieny, bez różnicy zawodu; opłata członkowska wynosi 5 dolarów, czyli 25 koron.

Kongres daje sposobność zwiedzania mało u nas znanych urządzeń zdrowotnych Stanów Zjednoczonych i oczywiście Ameryki wogóle.

Deputacya z gmin przyłączonych u posła Tetmajera.

Otrzymujemy następujący komunikat:

„Do Bronowic w deputacyi do posła Włodz. Tetmajera wybrała się d. 8 b. m. liczna deputacya obywateli ze Zwierzyńca i Krowodrzy, by prosić go o pomoc i obronę w staraniach o zniesienie rewersów demolacyjnych tudzież opłat akcyzowych od ziemiopłodów rolniczych, zwożonych z pól do stodół. Obywatele ci uskarżali się na zbyt surowe traktowanie ich przez organa krakowskiego magistratu, który, jakgdyby się wysilał, by między przyłączonemi niedawno dzielnicami a władzą magistracką jak najgorsze panowały stosunki. Niedość, że nie dotrzymano prawie żadnych zobowiązań umowy o przyłączenie, ale w dodatku w drakoński wprost sposób interpretuje się pewne przepisy ustaw i nęka się mieszkańców, nakładając surowe grzywny za bagatelę lub nawet karze aresztem.

Przytoczone fakta znęcania się nad gospodarzami, broniącymi się przed opłatami akcyzowemi itp. przekonały też p. posła, że istotnie oderwanym od powiatu gminom dzieje się dziś wielka krzywda, przyrzekł tedy, jako poseł głównie przez te dzielnice wybrany skargi najgruntowniej zbadać i jeśli jego osobiste pośrednictwo nie odniesie u czynników miarodajnych pożądanego skutku, wnieść stosowną interpelacyę na Kole polskiem w Wiedniu.

Żywimy nadzieję, że interpelacya taka wywrze na demokratycznym wiceprezesie Koła p. Leo pożądane wrażenie i że tenże poleci podwładnym sobie organom magistrackim, by z ludnością bardziej demokratycznie, a przedewszystkiem życzliwiej się obchodziły, niż to było dotąd ich zwyczajem. Nakładanie 10 koronowej grzywny na gospodarzy za to, że gęś wyszła na nieogrodzony wał Rudawy, to przeżytek dawnych czasów, którego dziś chybaby jeszcze Pacanów Krakowowi pozazdrościł.

Od Administracyi.

Od dnia dzisiejszego wysyła się wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 00, zachód przypada o godzinie 4 minut 48, długość dnia godzin 9 minut 48.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Zj. NMP. pojutrze w poniedziałek 7 Serwiów.

O katedrę botaniki. Z powodu naszej notatki o zajściach w Uniwersytecie, wywołanych nieobsadzeniem katedry botaniki, otrzymujemy ze źródła kompetentnego następujące informacye: „Istotnie przyrodnikom dzieje się wielka krzywda z powodu nieobsadzenia katedry i braku pracowni botanicznej — ale nie senat ponosi winę. Katedrę otrzyma niezawodnie prof. Raciborski, który dlatego tylko odwleka swój przyjazd do Krakowa, ponieważ nie chce rozpoczynać wykładów bez pracowni. Co się za tyczy tej ostatniej, to chodzi już tylko o pomieszczenie. Lokal pierwotnie na ten cel wynajęty, okazał się zupełnie nieopowiednim; obecnie zatem władze administracyjne (starostwo) poszukują innego pomieszczenia. Przy znanej powolności naszej biurokracyi, poszukiwania te potrwają zapewne dłużej.

Być może, że i system oszczędnościowy gra tu pewną rolę, ale w każdym razie senat zrobił wszystko, co do niego należało. — Jak tylko starostwo znajdzie lokal na pracownię, katedra botaniki zacznie funkcyonować“

Do tych informacyi dodać musimy, że jakiekolwiek są przyczyny zwłoki, nie mogą one usprawiedliwić tak długiej przerwy w funkcyonowaniu katedry tego znaczenia, co botaniczna.

Kraków dnia 10 lutego

Obchód ku czci Zygmunta Krasińskiego. Ze względu na wiele zgłoszeń osób zamiejscowych, które jednak z powodów od nich niezależnych, nie mogą przybyć na uroczystość ku czci poety w dzień 19 lutego br., komitet przeznaczył cały uroczysty obchód na piątek, na dzień 23 lutego br.

Zmian w programie i w jego porządku nie będzie żadnych. Bilety sprzedane na uroczystą akademię, oraz na przedstawienie w teatrze miejsk. z datą 19 lutego ważne są, bez zmiany na piątek 23 lutego.

Komitet ma już uroczystość całą w zupełności przygotowaną. Rano o godz. 10 odbędzie się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo, podczas którego chór akadem. pod batutą Bolesława Wallek - Walewskiego odśpiewa szereg pieśni układu: Decza, Świerzyńskiego, Rudnickiego, Garbusińskiego i Pęksiela. Z tego niektóre melodye dorobione zostały do słów Z. Krasińskiego. Na głosy będą śpiewać panie: Mayer Rożańska i P. Ciechanowska. W południe o godz. 11·30 odbędzie się w sali Starego Teatru uroczysta akademia, na którą między innemi złożą się: przemówienia St. hr. Tarnowskiego, fantazya znakomitego twórcy dyr. Żeleńskiego, pod tytułem: „Roma“. Śpiew solowy artysty - śpiewaka p. Ludwiga, deklamacya artystów teatru miejskiego i głośnego deklamatora p. Lekszyckiego.

Wieczorem o godz. 7·30 przedstawienie w teatrze miejsk. z niezmienionym programem. — Po zaproszenia na otrzymanie biletów wstępu (bezpłatnie) na nabożeństwo do katedry i na akademię zgłaszać się należy, (ustnie lub piśmienie) do p. A. Balickiego, Straż Polska, Floryańska 1, pierwsze piętro — codziennie od 5 do 6 wieczorem.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wicepres. Dra Szarskiego.

Komisya przyjęła do zatwierdzającej wiadomości zarządzenia poczynione przez Administracyę akcyzy z powodu przyłączenia Płaszowa do miasta Krakowa, a następnie po wyczerpującej dyskusyi uchwaliła przedłożony jej projekt instrukcyi dla utworzyć się mającej komisyi do notowania cen bydła i nierogacizny na tut. Miejskiej centralnej targowicy.

Zdaniem komisyi do notowania cen będzie nietylko zebranie i opublikowanie rzeczywistych cen bydła i nierogacizny na każdym targu, ale także zestawienie ich porównawcze obok cen bydła na innych wielkich targach, a w szczególności na targu wiedeńskim.

Sprawa kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu przedstawiła p. posłowi Wł. Tetmajerowi deputacya ze Zwierzyńca pod przewodnictwem pp. L. Sikory i Ruska. P. poseł przyrzekł zbadać dokładnie stan rzeczy i wziąć w obronę starą tradycyjną pamiątkę przed jej zeszpeceniem a ewentualnie nawet przedstawić Kołu polskiemu w Wiedniu ten niebywały wandalizm, jakiego dokonuje się na prastarej świątyni z czasów Mieczysława i św. Wojciecha — i to w okresie tej „wyższej kultury“, jaką na Zwierzyniec poniósł Wielki Kraków za rządów prezydenta Lea. Dobrze się stanie, że ten osobliwy kwiatek administracyi krakowskiej zostanie przedstawiony tak poważnemu ciału, jakiem jest Koło polskie które niewątpliwie przypomni swemu wiceprezesowi, że więcej i dokładniej powinien się zajmować sprawami Wielkiego Krakowa niż wielką polityką, sięgającą aż po granice państwa.

P. Józef Górecki a klub rękodzielnicy. Przed kilku dniami wydrukowaliśmy list p. Józefa Góreckiego do wydziału „Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego“, zawiadamiający o rezygnacyi p. Góreckiego z godności prezesa Klubu. Dzisiaj komunikuje nam urzędownie „Klub rękodzielniczo-mieszczański“: „Na posiedzeniu wydziału, jakie odbyło się 8 bm. postanowiono przyjąć rezygnacyę p. J. Góreckiego z prezesury a zarazem uchwalono jednomyślnie uwolnić go z członkostwa tegoż Klubu“.

Powyższy komunikat umieszczamy z obowiązku publicznego. Charakterystycznem jest jednak w tym komunikacie to, że podpisał go tylko sam sekretarz stowarzyszenia, zamiast oficyalnego prezydyum w myśl statutu.

Spóźniony asenterunek główny. C. k. Namiestnictwo we Lwowie okólnikiem z dnia 1 lutego br. zawiadomiło polityczne władze powiatowe, że z powodu odroczenia tegorocznego asenterunku głównego na czas późniejszy, zarządziło Ministerstwo obrony kraj. w porozumieniu z Min. wojny, aby stałe komisye asenterunkowe urzędowały aż do głównego poboru w siedzibach powiatowych komend uzupełniających w miesiącu marcu 1912 w dniach 5, 12, 20 i 27, a w kwietniu w dniach 3, 12, 20 i 27.

Czynności tych komisyj będą się ograniczać nie tylko do dodatkowych odstawek tych popisowych, którzy dotąd nie stawali do asenterunku z powodu choroby lub innych przeszkód, lecz także stawać będą mogli w dniach powyższych także i popisowi wszystkich trzech do tegorocznego głównego poboru wojskowego powołać się mających klas, o ile o to poproszą Starostwa (Magistraty z własnym statutem).

Ze sposobności tej skorzystać powinni przedewszystkiem popisowi, którzy w celach pracy i zarobku wydalić się zamierzają z kraju na czas dłuższy za granicę.

Liga przeciw paleniu tytoniu. W niedzielę dnia 11 bm. o godz. 4 popoł. odbędzie się w szkole Fr. Józefa przy ul. róg Zielonej i Dietla wiec, zwołany przez Ligę antypalaczy. Ruch ten wśród uczącej się młodzieży, zarówno jak i wśród młodzieży rzemieślniczej i rękodzielniczej popierać winno społeczeństwo jak najgoręcej.

Spodziewać się więc należy, że wiec będzie liczny, że każdy z obecnych przyczyni się, aby działanie dla dobra młodzieży, jak najszersze przybrało rozmiary.

Poniżej przytaczamy ustęp z odezwy, wydanej przez Ligę przeciw paleniu do społeczeństwa. Niech słowa jej, jako dobre ziarno padną w nasze społeczeństwo, niech trafią przedewszystkiem do serc młodzieży polskiej i znajdą oddźwięk w wyrzeczeniu się narkotyku.

„Każdy przyjaciel ludzkości z boleścią głęboko odczutą spotyka te małe, zaledwie poczynające żyć, wynędzniałe, wyniszczone, blade postacie, które szczególnie w niedziele i święta z papierosem lub cygarem w ustach się snują. I z tych fizycznie, a nawet już moralnie nędzarzy mają kiedyś być ojcowie rodzin, dzielni robotnicy, w potrzebie odważni i pełni poświęcenia obrońcy ojczyzny i obywatele kraju? To nie tyle nędza, nie tyle niedola pozbawiła lica cery zdrowia, rumieńca i wczesnej starości zarysowała zmarszczki — to skutki zawczesnego użycia tytoniu, który tak na młodzieńczy organizm już i tak podszarpany dziedzicznością z pokolenia na pokolenie palaczy, działa strasznie, wzrost wstrzymuje i często do wycieńczenia lub zupełnego zdenerwowania doprowadza.

Niech więc rady miejskie i gminne, kierownicy szkół, nauczyciele duchowni i świeccy, rodzice, opiekunowie, majstrowie i pracodawcy, personal fabryczny i dozorujący, wszyscy wspólnie, energicznie w jednym kierunku działają, mianowicie by młodzież ich pieczy powierzoną odciągnąć i powstrzymać wszelkimi środkami od przedwczesnego palenia tytoniu, a tem samem zapewnią młodym podstawę pewną dalszej w życiu egzystencyi, zapewnią, bo utrzymują im silnie i zdrowe ciało“.

Koncert Śliwińskiego, który był przyczyną konfliktu pomiędzy dyrekcyą koncertów krakowskich a Towarzystwem muzycznem odbędzie się nie 16, ale 15 bm. Wskutek interwencyi gminnej Tow. muzyczne zwróciło się do Burmestra z prośbą o odroczenie koncertu, gdy to nie dało się przeprowadzić, uprosił p. Trzciński Śliwińskiego o przyspieszenie koncertu o jeden dzień. Tak więc Kraków nie będzie pozbawiony artystycznej uczty wysłuchania dwóch takich mistrzów jak Burmester i Śliwiński.

Koncert W. Burmestra zapowiedziany na dzień 16 b. m. ma przed sobą widoki powodzenia jaknajświetniejszego. Burmester jest od pierwszej chwili ukazania się w Krakowie ulubieńcem naszej publiczności, gra jego bowiem doskonała pod względem technicznym, a zalecająca się w pierwszym rzędzie wykwintnym smakiem, posiada tyle właściwego wdzięku, że każda publiczność urokowi jej uledz musi. — W wykonaniu zwłaszcza drobnych archaicznych rzeczy, Burmester jest mistrzem niedoścignionym. Tym razem grać będzie obok innych Sonatę Beethovena a nadto koncert Mendelssohna. Bilety na koncert Burmestra są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, linia A—B.

Z komitetu opiekującego się grobowcem Bolesława Śmiałego w Ossyaku. Otrzymujemy następujący komunikat:

Spełniając obowiązek złożenia rachunków,

podajemy do wiadomości, iż składki i subwencye, które w dniu 31 grudnia 1910 r. wynosiły 2.207 K, zwiększyły się w roku 1911 o narosły procent kwotą 208 K i składkami 70 K tak, że uzbierany fundusz wynosi w dniu 1 stycznia 1912 r. kwotę 2.486 K.

Ponieważ koszta odnowienia i zabezpieczenia na przyszłość Bolesławowskiego grobowca wyniosą około 4000 K, przeto komitet zmuszony jest czekać, aż suma składek do tej kwoty urośnie. Łaskawe dary na ten cel przyjmuje Dyrekcya Muzeum Narodowego w Sukiennicach.

Przewodniczący Dr Stanisław Tomkowicz — Sekretarz Dr Klemens Bąkowski.

Ślub. W dniu wczorajszym, w kościele OO. Reformatów zawarty został związek małżeński między p. Teobaldem Koenigiem, technikiem budowy dróg wodnych a panną Katarzyną Copiówną. Po ceremonii kościelnej i odśpiewaniu przez chór „Veni Creator“ — udał się orszak weselny do domu opiekunów panny młodej — państwa Romanów Foltańskich, podejmowany przez gospodarzy z iście staropolską gościnnością.

W orszaku weselnym zauważono między innymi: pp. Ryszardów bar. Laskowskich, naczel. stacyi podgórskiej pp. Młynarskich, p. Malwinę z hr. Wolańskich Rychterową z córką i synem, pp. insp. Winklerów, mec. Dr Kwiecińskiego, prof. Wajdów, sekr. Śmietańskich itd.

P. Franciszek Howorka, czeski publicysta, a nasz wielki przyjaciel, bawi w Krakowie w przejeździe ze Lwowa do Pragi. P. Howorka bawił niedawno w Warszawie, gdzie wygłosił odczyt o Palackym, który miał powtórzyć w Kijowie w polskiem Tow. „Ogniwo“; jednakże władze rosyjskie odmówiły pozwolenia.

P. Howorka pragnie zachęcić Palaków do licznego udziału w obchodzie Palackiego w Pradze, który się odbędzie dnia 1 lipca br.

Nasz sympatyczny gość wyjeżdża dziś do Wiednia. Na obiad zaprosił go do Grand Hotelu Sienkiewicz, który od kilku dni bawi w Krakowie.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo, które w dosłownem brzmieniu podajemy: „W szanownem piśmie „Głosu Narodu“ z dnia 7 lutego 1912 Nr 29 wyczytałem z ustępu „Rady miasta Podgórza“, iż na posiedzeniu Rady miasta Podgórza w dniu 5 bm. i br. odbytem przemawiałem w obronie Dr Samuela Aronsohna Radcy cesarskiego w sprawie wykluczenia języka polskiego z obrad i przemówień żydowskiego zgromadzenia przedwyborczego. Otóż po § 19 ust. pras. proszę uprzejmie zamieścić sprostowanie. Nie prawdą jest, że w sprawie powyższej broniłem Dr Samuela Aronsohna, tem więcej nie prawdą jest, że w tej sprawie wcale głosu nie zabierałem.

Dr Izydor Feuereisen,

Kronika karnawałowa. Zabawa „Gwiazdy“. W ostatnią sobotę bieżącego karnawału 17 bm. urządza stowarzyszenie „Gwiazda“ wielką zabawę kostyumową w sali Sokoła krakowskiego. Zabawy „Gwiazdy“ mają swoją tradycyę i cieszą się wielką popularnością. Prócz całych drużyn amatorów kostyumowych przyrzekli swój współudział w zabawie liczni artyści dramatyczni w malowniczych strojach. Za najpiękniejsze kostyumy wyznaczono 5 nagród. Przy dźwiękach muzyki 100 pp. tańce poprowadzi nauczyciel modernistycznej szkoły tańców p. Leopold Pol-Doliński.

Zaproszenia i bilety wydaje sekretaryat stowarzyszenia codziennie między godz. 5—9 popołudniu, w niedzielę przez cały dzień w lokalu przy ul. św. Jana 2, II. p.

Dochód z zabawy przeznaczono częścią na budowę pomnika dla poległych w r. 1848, częścią na budowę własnego domu. Datki na cel przyjmuje prezes stowarzyszenia p. Tomasz Bujas ul. Stachowskiego 21.

„Wieczór krakowianek“ urządzany staraniem IX. Koła T. S. L. im. „Królowej Jadwigi“ będzie bardzo zajmującą zabawą. Kierownictwo nad tańcami objął p. Doliński, on też przygotowuje do Kujawiaka, który ma być odtańczony zamiast kotyliona. Będzie to rzecz zupełnie nowa i nie znana w Krakowie. Należy spodziewać się, iż bardzo wiele osób weźmie udział w wieczorze krakowianek, bo dla podrastających panienek jedyna to zabawa. Wieczór odbędzie się dnia 11 lutego w domu robotniczym ul. św. Tomasza. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp 2 korony. Bilet familijny dla 4 osób 4·50. Stroje krakowskie bardzo pożądane. Muzyka p. Czyżewskiego.

Pląsy Akad. Koła „Straży Polskiej“ odbędą się w poniedziałek dnia 12 lutego w sali Saskiej. Komitet złożony z członków Akad. Koła „Straży Polskiej“ wierny swemu programowi popierania przemysłu polskiego, postarał się by wszelkie materyały potrzebne do Pląsów pochodziły ze źródła polskiego. I tak wstążki na kotyliony sprowadzono z fabryki jarosławskiej, ołóweczki i inne przybory do karnetów z fabryki Majewskiego. Po wszelkie informacye, jakoteż zaproszenia i bilety zgłaszać się można jeszcze w niedzielę od 10—12 przed poł. do Uniw. Jagiell. (sala 32 I p.), a w dzień Pląsów w sali Saskiej od 10 rano.

Weterani powstania 1863 r. W niedzielę dnia 25 bm. odbędzie się w sali Przytuliska przy ul. Biskupiej l. 16 Walne zgromadzenie krakowskiej delegacyi Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4 o godz. 4 popołudniu.

Z sali sądowej. Wczoraj odbyła się przed sądem wyższym rozprawa apelacyjna w sprawie oszczerstwa, jakie rzucił adjunkt miejskich plantacyi A. Gauza na L. Szymańskiego. Apelacya zatwierdziła wyrok pierwszej instancyi, skazujący Gauzę na 5 dni aresztu.

( ) Przytrzymanie rzekomego szpiega. Według informacyi zaciągniętych bezpośrednio u komisarza policyi p. Krupińskiego rzekomy szpieg przytrzymany wczoraj w Podgórzu w okolicy pewnego fortu, okazał się niewinnym fotografem amatorem z Krakowa. Aresztowanego po wylegitymowaniu się wypuszczono na wolność. Doniesienie zatem jednego z dzisiejszych pism porannych jest zupełnie mylne.

Rzekome morderstwo trzechletniej dziewczynki. W sprawie mordu, dokonanego rzekomo przez Hrobotową w domu zajezdnym Sperlinga przy ul. Kopernika zaszedł niespodziewany zwrot. Jak to już wczoraj donieśliśmy, Hrobotowa okazała insp. Mohrowi, wysłanemu do Sosnowca, dziewczynkę, którą, według mniemań policyi miała udusić. Hrobotowa wykazawszy tem całą swoją niewinność, pozostała na wolności.

Sekcya sądowo lekarska, przeprowadzona na zwłokach dziecka wykazała, iż zmarło ono śmiercią naturalną, a nie przez uduszenie, jak to podał lekarz miejski.

Według zebranych wiadomości przed Hrobotową mieszkała w zajeździe inna kobieta, która zameldowała się pod nazwiskiem Edwardowej Kozłowskiej z Bogumina. Policya zajmuje się obecnie tą drugą sprawą, mimo, że zarzut morderstwa odpada.

Cała więc sprawa dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności wciągnięta do rzędu sensacyjnych zbrodni skończyła się podrzuceniem zwłok dziecka.

Zgromadzenie informacyjne kolejarzy odbędzie się 12 bm. w sali szkolnej kolei północnej przy ul. Lubicz. Na porządku dziennym referat o spółkach spożywczych i przedstawienie sprawy Sklepu spożywczego funkcyonaryuszy kolei państwowych.

Tow. Biblioteki Słuchaczów Prawa U. J. Na Walnem Zgromadzeniu członków Tow. Biblioteki Słuchaczów Prawa U. J., odbytem w dniu 31 stycznia b. r. udzielono absolutoryum ustępującemu Zarządowi i wybrano prezesem Wiesława Stalonego-Dobrzańskiego, wiceprezesem Feliksa Kobylańskiego, skarbnikiem Bohdana Jarochowskiego, oraz cały Zarząd, w skład którego weszli Abdermann Zygmunt, Chmura Władysław, Hubert Julian, Jakubowski Tadeusz, Knopp Ernest, Kwapiński Jan, Kwieciński Zdzisław, Mazanowski Antoni, Mirtyński Adam, Rozmarynowicz Bolesław i Sołtysik Józef.

Przewodniczącym komisyi kontrolującej wybrano Stepka Michała, a członkami tejże Krasińskiego Zygmunta, Łazowskiego Jana, Sierpniewskiego Tadeusza i Struczowskiego Romualda.

Eleuterya (Wyzwolenie). W niedzielę dnia 11 lutego odbędzie się staraniem Towarzystwa zabawa taneczna (w sali własnej przy ul. Mikołajskiej 3). dla członków i gości przeplatana w czasie pauz humorystycznemi produkcyami. Zarząd Tow. czyni starania, aby zabawa wypadła świetnie. Stroje zwyczajne. Początek o godz. 7 wieczór.

Odczyt p. t. „Jak walczyć z alkoholem“ wypowie p. J. Szymański w Łobzowie w czytelni T. O. L. (budynek szkolny) w niedzielę 11 lutego o godz. 4 popoł. na zaproszenie tamtejszej Czytelni.

Wspólne posiedzenie Koła Panien i Sekcyi Młodzieży P. Z. N. K. odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 10 rano w sali Związku Niewiast katol. (Szczepańska 5).

Nora złodziejska. Wczoraj aresztowała policya 14 letniego Gersona Schönberga za cały szereg kradzieży pościeli i garderoby. Przeprowadzona w mieszkaniu aresztowanego rewizya wykryła cały skład skradzionych rzeczy przechowywanych przy ulicy Dajwór l. 4.

Pogoda. Dnia 9-go lutego termometr doszedł od + 2·5 do + 8·9 C., barometr popołudniu opadał.

Dnia 10-go lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 732·7 mm., termometru — 1·5 w atr: wschodni.

Kronika zamiejscowa

W sprawie publicznych zebrań oświatowych na G. Śląsku wydał minister spraw wewnętrznych rozporządzenie ważne a korzystne dla nas. Jak wiadomo zakazywały śląskie władze policyjne — mimo korzystnego dla nas wyroku Sądu administracyjnego — urządzania publicznych wykładów oświatowych w języku polskim. O bezprawne rozwiązanie zebrania takiego wytoczył przed rokiem policyi w Katowicach proces adwokat Dr Seyda, jako przewodniczący Komitetu wykładów ludowych. Wydział obwodowy w Opolu rozstrzygnął sprawę wyrokiem z dnia 30 października 1911 roku na niekorzyść policyi. — Mimo to władze tymczasowo w dalszym ciągu uderemniały pracę oświatową, a policya w Katowicach założyła przeciwko wspomnianemu wyrokowi apelacyę do Sądu administracyjnego. — Ponieważ policya apelacyę jedynie tem uzasadniła, iż ma nadzieję, że Sąd administracyjny stanowisko swe zmieni, zrobił p. Dr Seyda podanie do ministra spraw wewnętrznych, by nakazał policyi tymczasowe zastosować się do zapadłych wyroków. Podanie to odniosło skutek.

Stan pogody w Zakopanem (Infor. Związku turystycznego). Dnia 10 lutego temperatura najwyższa wynosiła —12·7° C., najniższa — 2·1° C. Ciśnienie powietrza 682. Śnieg mokry, szybko topniejący. Prognoza: Wiatr halny, pogoda niepewna, możliwy deszcz albo śnieg.

„Polonia“ w Wiedniu. W „Polonii“ związku katolickiej młodzieży akad. w Wiedniu odbyło się 4 bm. walne zgromadzenie, na którem między innemi uchwalono w porozumieniu z „Ogniskiem“ zwołać wiec chełmski i wybrano komisyę celem popierania wyrobów galicyjskich wśród Polaków w Wiedniu.

Wiceprezes K. Ludwik Bronarski przewodnik życia wewnętrznego wykazał się ośmiu urządzonymi odczytami z dyskusyą. Pan M. Cybulski, skarbnik, złożył 700 kor. Po uchwaleniu absolutoryum dla Wydziału, dokonano wyborów uzupełniających.

Zaznaczyć należy, że wśród wielkiej ilości związków w Wiedniu ten prawie że najmłodszy związek wykazuje najwięcej energii w pracy. Zajął się on także kwestyą terminatorów i dziś gromadzi ich co niedzielę na zebrania.

Wnet zakupi związek skioptikon, by ożywić i przyspieszyć pracę kulturalną, również wejdzie w kontakt z „Ojczyzną“ stowarzyszeniem chrześcijańskich robotników, aby tam ożywić pracę.

Ze świata.

Neofici w Wiedniu. Ukazały się obecnie statystyczne cyfry co do ilości Żydów w Wiedniu, którzy w ostatnich dziesięciu latach przeszli na chrześcijaństwo:

W roku 1902 przeszło 658 żydów na chrześcijaństwo, w 1903 — 639, w 1904 — 618, w 1905 — 606, w 1906 — 658, w 1907 — 603, w 1908 — 624, w 1909 — 594, w 1910 — 565, w 1911 — 571 żydów.

Z tabeli tej widocznem jest, że od r. 1908 liczba stale zmniejsza się. Co do grup społecznych, z których rekrutują się osoby zmieniające wyznanie — to pierwsze miejsce zajmują dziewczęta, które wychodzą za mąż za chrześcijan, drugie co do ilości miejsce zajmują burżuazya, fabrykanci i więksi przemysłowcy, a w dalszym rzędzie idą adwokaci, publicyści i artyści.

Żyd prezesem paryskiej akademii umiejętności. Jak donosi żydowski „Tygodnik“, prezesem Akademii umiejętności w Paryżu został profesor-żyd Lippmann. Tak niepodzielnie rządzą we Francyi żydzi wraz z masonami.

Zmarli. Z Łucenków Marya Natalia Stankowa, przeżywszy lat 30, zmarła 8 bm.

Piotr Krawus woźny miejski, przeżywszy lat 22, zmarł 8 bm.

Oktawia z Lewandowskich Sieberowa, wdowa po inspektorze, przeżywszy lat 83, zmarła 9 bm.

Anna z Grzybowskich Rychta, przeżywszy lat 36, zmarła 8 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela popoł. „Betleem Polskie“, Jasełka w 3 akt. L. Rydla.

Niedziela wieczór. „Ulubieniec kobiet“.

Poniedziałek. „Majerowie“.

Ze sportu.

Walne zgromadzenie Tow. sport. „Wisła“ odbędzie się jutro w niedzielę o 4 popołudniu w domu robotniczym ul. św. Tomasza 35.

Dwudniowe zawody narciarskie w Zakopanem odbędą się staraniem Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy w dniach 16 i 18 b. m. na Kalatówkach.

W dniu 16 b. m. złożą się na program ułożony w porozumieniu z kierownictwem kursu wojskowego korp. krakowskiego w Zakopanem 1) Bieg oficerów, 2) Bieg żołnierzy — oba tyczone ze Suchego Żlebu na Kalatówki metodą alpejską klasyfikacyjną. Udział w biegu oficerskim dla oficerów czynnych i rezerwowych.

W niedzielę 18 b. m. odbędzie się: 3) Bieg juniorów z Wrótek, 4) Bieg pań z Przełęczy pod Patyki, 5) Bieg główny z Przełęczy Goryczkowej — wszystkie z metą na Kalatówkach. Liczne nagrody w plakietach — w biegu głównym nagroda honorowa. Wpisowe do biegów 2 kor., w dniu zawodów 3 kor.

Zgłoszenia do biegów przyjmuje przodownik T. T. N. inż. A. Bobkowski, obecnie instruktor kursów wojskowych w Zakopanem.

Z sali sądowej.

Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Teodozyuszowi Wiesiołowskiemu, urzędnikowi filii Banku krajowego w Krakowie, oskarżonemu o to, że w ostatnich kilku latach przywłaszczył sobie różnymi czasami kwotę 22.200 koron.

Obwiniony tłómaczy swoje postępowanie w następujący sposób:

Przed pięciu laty chorował na zawrót głowy, skutkiem czego popełnił kilka omyłek, które wyniosły ogółem 3000 koron. — Wkrótce potem zachorowała mu żona, na leczenie której wydał 5000 koron, przez trzy lata pomagał również swojej siostrze, co kosztowało go znowu 6501 kor., nadto miał dawniejsze długi, które wymagały uregulowania.

Powołane na świadków żona oskarżonego oraz siostra odmówiły zeznań.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Kronika literacko-artystyczna.

Atlas ziem polskich. Znany literat Świętopełk Słupski, podjął szerszego pokroju pracę: szczegółowy „Atlas ziem polskich“. Tom I. ma objąć cały zabór pruski; ale na razie ukazała się dopiero część I. — W. Ks. Poznańskie — wydana z zasiłkiem Kasy im. Mianowskiego.

Jest to pokaźny, znacznych rozmiarów zeszyt; obejmuje 46 map i planów większych miast; a co do zewnętrznej szaty zadowolić może najdalej sięgające życzenia. Papier ładny, mapy wykonane nader starannie aż w 8 kolorach, a każdą nadto zdobią herby województw, obu dyecezyi i wszystkich miast, razem około półtorej setki. Pismo przytem kształtne, czyste, czytelne. Również i co do treści nie zauważyliśmy szczególnych usterek.

Wogóle znać, że autor traktuje swe zadanie poważnie i z widocznem umiłowaniem przedmiotu. A dodać należy, że — jak to w przedmowie zaznacza — sam własnoręcznie, jak Lelewel, wszystko wykonał i to nietylko oryginały ale nawet i płyty. Jeżeli dalsze części będą na tym samym poziomie, to przybędzie nam dzieło niezaprzeczonej wartości.

Słusznie też autor rozpoczął dzieło od Księstwa: tam przecie nad Gopłem i Wartą stała Narodu kolebka. Ale nietylko względy historyczne usprawiedliwiają danie tej dzielnicy pierwszeństwa. Przemawia za tem i narodowy dzisiejszy interes. Była to bowiem sprawa pilna. Czas przecie wytrącić z rąk polskich, zwłaszcza z rąk naszej młodzieży pod rządem pruskim, mapy niemieckie, któremi dotychczas wyłącznie posługiwać się musiała w braku jakiejkolwiek polskiej mapy. Była to istotnie rażąca luka już nietylko z względów kulturalnych ale również i narodowych, zwłaszcza dziś, kiedy masowo hakata z niemiecka przekręca nazwy siedzib naszych. A polska mapa, to bodaj najskuteczniejszy środek obrony przeciw takiej germanizacyi. Inaczej możeby niezadługo ludność całkiem zapomniała jak się jej prastare miasta i wioski właściwie nazywały.

Żałować tylko trzeba, że atlas nie może się upowszechnić, a to z powodu ceny, która choć w naszych warunkach nie jest stosunkowo za wysoką, czyni go jednak nie dla wszystkich dostępnym. Ale mniej zamożni mogą poprzestać na tańszej mapie. W żadnym razie atlasu czy mapy nie powinno brakować w bibliotekach i czytelniach a nawet i w domach polskich.

Dział ekonomiczny.

W sprawie opłat od przyrostu wartości odbyło się w piątek dnia 9 bm. w lokalu Koła mieszczańskiego przy bardzo licznym udziale zaproszonych obywateli ze wszystkich dzielnic Krakowa zgromadzenie. Przewodniczył p. Karol Markus, czynność sekretarza sprawował p. Paweł Czuj.

Na zebranie przybyli pp. radcy miejscy: Czubryt, Dudek, Jarra, Kosobucki, Misiorowski, Muranyi, Pająk, Szarek, oraz prezes Towarzystwa krakowskiego realności, Dr Mussil.

Po przedstawieniu przez przewodniczącego treści projektowanej ustawy, opracowanej na wniosek Dra Krzetuskiego przez sekretarza magistratu Dra Ryszarda Reinera wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp. Sławiński, Olewiński, r. m. Muranyi, Kosobucki, Jarra, p. Matz, Tabor, Meresiński, inżynier Barański, r. m. Pająk, p. Rusek; uchwalono następującą rezolucyę:

1) Opłata od przyrostu wartości nie nadaje się do zaprowadzenia jej w Krakowie, ze względu na wielkie obciążenie ludności opłatami, wynikającymi z przepisów noweli budowlanej i ustawy o połączeniach kanałowych przedłożonej już Sejmowi do uchwalenia.

Opłata od przyrostu wartości wywołałaby nowe podrożenie mieszkań i tak już drogich, utrudniłaby mniej zamożnym osobom nabywanie domków mieszkalnych i parcel pod budowę własnych domów, stałaby się powodem ponownego pomnożenia się sił urzędniczych do wykonywania przepisów skomplikowanych, koniecznie potrzebnych, miasto z wysokiej a uciążliwej opłaty nie uzyskałoby spodziewanych dochodów, gdyż sama z tego źródła uzyskana w razie zmniejszenia się popytu na realności nie wystarczyłaby nawet na pokrycie płac urzędników ewidencyą opłaty prowadzących.

2) Zgromadzeni wyrazili dalej życzenie, aby Rada miejska przy szukaniu nowych źródeł dochodu liczyła się zawsze z wysokimi kosztami administracyi i unikała nakładania na ludność ciężarów, które w przeważnej mierze służą tylko na pokrycie wydatków z poborem opłat połączonych, obciążają ludność, a gminie dochodów nie przysparzają.

O podniesienie polskich zdrojowisk. — Ze Lwowa donoszą nam:

Rozwój krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk zapisuje w ostatnich czasach dwie nowe zdobycze charakteru naukowego.

Po niedawno utworzonej w łonie Związku Sekcyi balneolekarskiej dokonała się w dniu 29 ub. m. organizacya Sekcyi Balneologicznej na zebraniu zaproszonych w tym celu przedstawicieli nauki z zakresu wszystkich jej działów specyalnych, jak: geografii, klimatologii, chemii, hydrotechniki, mechaniki, architektury i hygieny.

Po wymownem przedstawieniu przez wiceprezesa Związku Dra Krzyżanowskiego obecnego stanu naszego zdrojownictwa, uchwalono jednomyślnie utworzenie Sekcyi balneotechnicznej wybrano jej przewodniczącym radcę dw. inż. p. Romana Ingardena, jego zastępcą prof. Dra Zubera, sekretarzem p. inż. Nadolskiego.

Inż. Eiltera jako reprezentant galic. Instytutu dla popierania eksportu przedstawił szereg wniosków, mających rozszerzyć widnokręgi eksportu krajowych wód mineralnych i przetworów zdrojowych na odleglejsze rynki zbytu, a temsamem rozszerzyć sferę uprzemysłowienia zdrojownictwa naszego. W tym też duchu przedstawił również szereg konkretnych wniosków w kierunku propagandy zdrojownictwa naszego „pro foro interno“ w kraju p. Stanisław Sokołowski, jako reprezentant Ligi Pomocy przemysłowej.

Wydział Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli na ostatniem posiedzeniu uchwalił zwołać w przyszłym tygodniu pierwsze walne zebranie członków urzędniczej spółki krawieckiej celem ukonstytuowania jej zarządu.

Spółka, która będzie miała swój lokal przy ul. Grodzkiej pod l. 27 rozpocznie swe czynności i już od 1 marca br.

Zakład podzielony będzie na dwa oddziały krawieckie, damski i męski pozostające pod kierownictwem pana Zygmunta Rutkowskiego, adjunkta kolei państwowej, który swe wiadomości w tym kierunku bezinteresownie poświęca dla ożywienia nowego działu kooperatywy.

„Tygodnika Rolniczego“ — organu ck. Towarzystwa rolniczego krakowskiego wyszedł Nr 6 i zawiera szereg budzących zainteresowanie następujących artykułów: „W sprawie podniesienia hodowli bydła na pogórzu galicyjskiem“ przez Wiktora Schrama. — „Próba skarmiania kombinowanej paszy treściwej w oborze zarodowej w Mogilanach“ przez S. Boguszewskiego. Piśmiennictwo. — Z praktyki gospodarskiej. — Z towarzystw i instytucyi rolniczych. — Wiadomości handlowe i ciekawa urozmaicona ilustracyami kronika dopełnia treściwego numeru.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 9 lutego br. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·40 do 24·20 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·50 do 21·30, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 18·60 do 20·_0, na paszę —·— do —·— owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—, na paszę 19·50 do 20·80; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 17·80 do 19·60; kukurudza 18·— 19·30; groch 22·— do 32·—; fasola 27·— do 9·—; soczewica 43·— do 52·—; wyka 24·— do 26·—; siano zwyczajne 9·— do 10·—; koniczyna pastewna 12·— do 13·—; słoma 5·20 do 6·40; rzepak zimowy 30·50 32·—; kminek krajowy 66·— do 70·—, holenderski 72·— do 80·—; koniczyna nasienna czerwona 140·— do 170·—, biała —·— do —·—; tymotka nasienna 114·— do 150·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 8·— do 9·—; jaja kopę 5·60 do 7·20; masło za 1 kg. 3·— do 3·80; ser —·60 do —·80; mleko zbierane za l. 10·— do 12·—, niezbierane —·24 do —·32.

Wystawa dawnych mistrzów

urządzona staraniem prof. Jerzego hr. Mycielskiego otwartą zostanie jutro w salach Związku artystów polskich w pałacu spiskim. Prof. Mycielski zgromadził na wystawie ze zbiorów polskich rodzin arystokratycznych i ze zbiorów własnych kilkadziesiąt portretów pierwszorzędnych mistrzów holenderskich, niemieckich, francuskich i włoskich.

Na pierwszy plan wysuwają się dwa wyborne (jedyne w Polsce) portrety wielkiego mistrza holenderskiego z XVII wieku Franciszka Halsa. Portrety przedstawiające parę patrycyuszowską, reprezentują milionową wartość (własność M. Zamoyskiego w Warszawie. Wśród nich wisi „Galileo Galilei« pędzla neapolitańskiego malarza Salvatora Rosy (XVII wiek), obok zaś P. Rubensa dwa rysunki przedstawiające Fryderyka III austr. i margr. Spinolę.

Historyę polską i rodzin magnackich, przypomina cały szereg włoskich i polskich portretów. Znaduje się tu portret Hansa Dürera (brat głośnego Albrechta) przedstawiający biskupa krak. Tomickiego. Obraz odnowiony przez J. Makarewicza, jest typowym portretem malarstwa cechowego — z epoki przedrenesansowej. Włoskiego malarza Grassiego bawiącego w Polsce za czasów St. Augusta wiszą doskonałe portrety marszałka Sejmu 4-letniego Małachowskiego, St. Zamojskiego, i hr. Zamojskiej, Cherubiniego pełne wyrazu i życia portrety Rozalii Tarnowskiej (z r. 1804), Waleryi Strojnowskiej i senatora Strojnowskiego. Pędzla Polaka Kucharskiego (stypendysty St. Augusta) znajduje się tu portret Teresy ks. Czartoryskiej, Bacciarelli (malarz nadworny St. Augusta) reprezentowany jest przez portrety Urszuli Mniszchowej i ks. Adamowej z Flemingów Czartoryskiej.

Francuz Boucher (wiek XVIII) ma tu „Wenus z amorkiem«. Dalej wiszą obrazy Netchara, Włocha Carracciego te (obrazy jego były na tegorocznej wystawie portretowej we Florencyi), Francuzki Vigee Lebrum nieznanych mistrzów, portrety Zygmunta III i Eleonory, żony Michała Wiśniowieckiego, i siedm pasteli, przedstawiających alegorye cnót (wiara, nadzieja i miłość i t. d.) Hondeccontera (wyborny indyk), ładne główki chłopców Piazetta i inne.

W 49 rocznicę powstania styczniowego.

Zakliczyn, nad Dunajcem.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Zakliczynie urządziło dnia 21 stycznia b. r. uroczysty Wieczorek ku uczczeniu 49 rocznicy powstania styczniowego. Było więc jednem z pierwszych towarzystw w kraju, które rocznicę tę uczciły. Wieczorek rozpoczął druh Zalasiński pięknym a zwięzłym odczytem o powstaniu styczniowem. Następnie deklamowała pięknie druhini Kuklanka, oraz druh Słotwiński, który bardzo ładnie wygłosił „Marsz żałobny“ Kornela Ujejskiego. Odczyt i deklamacye przeplatał chór sokoli, który odśpiewał pod batutą druha Mietelskiego na cztery głosy zupełnie poprawnie „Dumkę tułacza“, Pieśń żeglarską“, „Hej dalej na bój, na krwawy“ i „Ciężko ranny w boju chwały“. W dalszy skład programu wchodził piękny duet skrzypcowy, odegrany przez druhów Regieca i Klasę, a wreszcie sztuczka Edmunda Libańskiego „W katordze“. Druhini Mallowa, oraz druhowie Olszowski, Lumbe i Klasa odtworzyli swoje role pięknie i bez zarzutu. Na szczególniejszą pochwałę zasługuje tu młody druh Klasa, który nadzwyczaj trudną rolę Michajły bradiagi odegrał tak, że i zawodowy artysta dramatyczny lepiejby jej nie oddał. Zgromadzona publiczność nagrodziła też jego grę oklaskami i wywoływaniem jego nazwiska.

Niestety, zaznaczyć tu należy, że publiczność stawiła się na wieczorek w bardzo niewielkiej liczbie, a zwłaszcza nie dopisała znaczna część inteligencyi, co z ubolewaniem podnosimy. Publiczność ta stale bojkotuje przedstawienia amatorskie tutejszego „Sokoła“, lecz teraz przynajmniej powinna była uczynić wyjątek i zjawieniem się na wieczorku uczcić bolesną, a jednak drogą sercu każdego Polaka rocznicę.

Przywóz (Morawy).

Dnia 2 i 4 b. m. urządziło grono nauczycielskie tutejszej szkoły T. S. L. dwukrotnie „Obchód styczniowy“ z następującym programem: 1. Słowo wstępne wypowiedział kier. szk. W. Gatnikiewicz, 2. Obrazek sceniczny „Za sztandarem“ J. Strokowej odegrali udatnie uczniowie tutejszej szkoły przemysł. uzupełniaj. 3. Obrazek sceniczny tej samej autorki „Matka żyje“ odegrali poprawnie amatorzy Koła T. S. L. w Przywozie.

Pierwszą sztuczkę opracował nauczyciel p. Wójcik, następną nauczyciel p. Bełdowicz.

Na Macierz Śląską.

Z Bochni piszą nam:

Wobec ciężkiego położenia finansowego Macierzy śląskiej, grożącego zamknięciem szeregu polskich szkół na Śląsku — zawiązał się w Bochni, w listopadzie 1911 r. z inicyatywy tutejszego Koła T. S. L. komitet obywatelski dla obrony kresów, wybierając przewodniczącym dyrektora Kurowskiego, sekretarzem prof. Wilusza, skarbnikiem adwokata Dra Wł. Kiernika.

Komitet zajął się zwołaniem wiecu w sprawie szkolnictwa polskiego na Śląsku — oraz zorganizował kwestę publiczną w mieście i odniósł się o poparcie do miejscowych korporacyj i instytucyj finansowych.

Zabiegi komitetu poparły też Rada powiatowa i miejska, Tow. zaliczkowe, Sodalicya męska i Tow. „Sokół", które to instytucye łącznie złożyły na ręce skarbnika komitetu 618·03 kor. Kwesta zaś publiczna, — której z całem poświęceniem podjęły się panie: Fränklowa, Jaworska Marya i Teresa, Göttingerowa, Kiernikowa, Kostyalowa, Koniuszewska, Nowakówna, Marcowa, Ossolińska, Maissówna, Serafińska, Sutkowska, Skoczylasówna i Szymanowiczowa, oraz panowie: burmistrz i poseł Dr Maiss, prof. Fischer, Owiński, H. Maiss, Sutkowski, Szczepański, Switalski, Siemieński — przyniosła 908·30 kor.

Ogółem tedy zebrał komitet 1526·33 kor. Z kwoty tej w myśl uchwały komitetu przesłano Zarządowi Macierzy w Cieszynie 1000 kor., dyrekcyi gimnazyum w Orłowej na bursę polską 200 kor., Kołu I. T. S. L. w Krakowie na szkołę polską w Jaworzu 200 kor., zarządowi szkoły w Jaworzu na gwiazdkę dla dzieci polskich 20 kor., razem 1420 koron.

Z pozostałej kwoty 106·33 kor. pokryto wydatki na afisze, druki etc. w kwocie 41 kor. 35 hal., resztę zaś w kwocie 64 koron 98 hal. ulokowano na książeczkę Kasy oszczędności do dyspozycyi Komitetu w następnym roku.

Rada m. Myślenic

a kolej Wieliczka-Dobczyce-Myślenice-Mszana Dolna.

Piszą nam z Myślenic:

Dnia 7 bm. odbyło się nadzw. pasiedzenie Rady miejskiej w sprawie budowy kolei. Referował sprawę burmistrz Klebert. Otrzymał on od p. Aywasa, burmistrza miasta Wieliczki wiadomość, zaczerpniętą w sferach kompetentnych we Wiedniu, że sprawa budowy kolei zaczyna się chwiać. Mowca wyraża przekonanie, że należałoby wybrać deputacyę, którąby wspólnie z deputacyami miast Wieliczki, Dobczyc i Mszany dolnej udała się do powołanych czynników, celem należytego przypilnowania, aby sprawy budowy kolei nie sepchnięto znów na późniejsze lata, jak to już od lat trzydziestu się praktykuje.

Nad sprawą tą wywiązała się nadzwyczaj ożywiona dyskusya, poczem na wniosek Dra Goldwassera uchwalono wysłać do Wiednia deputacyę, a w skład jej powołano burmistrza Kleberta i Dra Klakurkę.

Radny Dr Goldwasser wnosi, aby z łona Rady miejskiej wybrać komisyę, któraby zajęła się urządzeniem wieców w interesowanych miasteczkach. Na wiecach tych należy zorganizować silną akcyę, aby tym sposobem i za pośrednictwem naszej prasy sprawa budowy tej tak potrzebnej i tak dawno oczekiwanej linii kolejowej doczekała się już w bieżącym roku definitywnego załatwienia.

Radny prof. Lambert domaga się, by zawezwać posłów z 37 okręgu wyborczego i żądać od nich kategorycznego oświadczenia się, jakie zajęli dotychczas w sprawie budowy kolei stanowisko i co zamierzają uczynić, aby spełnić ten najważniejszy postulat wyborców, jakim jest budowa kolei. Mamy prawo żądać tego od posłów, tem więcej, że przed wyborami publicznie nam przyrzekli, że sprawę kolei myślenickiej „wedle najlepszej swej wiedzy, chęci i sumienia" popierać będą.

Radny Święch Józef, wiceburmistrz, przedłożył wniosek, aby Rada miejska uchwaliła na pokrycie kosztów urządzenia wieców kwotę 200 koron.

Radny Górski Józef stawia wniosek, aby zwrócić się do gmin wiejskich, przez które ma przechodzić kolej, aby i one przyłączyły się do akcyi i poparły ją jaknajusilniej!

Radny Dr Geldwasser stawia dodatkowy wniosek, aby do komisyi mającej się zająć zwoływaniem i urządzaniem wieców wybrano pp. burmistrza Kleberta, Górskiego, Dra Kosmanna, prof. Lamberta, Szallyego i wiceburmistrza Swięcha.

Wszystkie te wnioski Rada miejska jednomyślnie uchwaliła.

Jazda albańska w służbie Francyi.

Albańczyk jest jeszcze dziś takim, jakim był po wszystkie czasy — wiecznie żądnym wojakiem. Atoli dyscyplina wojskowa, uporządkowane stosunki, militarne były dla wolnego mieszkańca gór zawsze znienawidzone. Lubi on walkę, ale nie pod komendą i nie pod przymusem i naciskiem chce walczyć. Tego nie lubi, to mu jest obce i wstrętne. Z tego powodu zaciekły opór, jaki Albańczycy stawiają powszechnej służbie wojskowej, z tego powodu rozgoryczenie w Albanii, gdy nowy rząd rozwiązał albańską gwardyę zdetronizowanego sułtana. Ci albańscy gwardziści Abdul Hamida nie byli bowiem regularnem wojskiem, tylko żołnierzami najemnymi, służącymi za żołdem, a sułtan, któ ry znał ich wierność i oddanie się dla swej osoby, zawsze dbał o to, aby swych dzielnych żuawów opłacać punktualnie, dbać o ich uzbrojenie i dobre dla nich utrzymanie. I w dniach konstantynopolskiej rewolucyi czerwcowej Albańczycy swemu cesarskiemu panu dotrzymali swej wierności. Setki z nich padły w walce, wielu innych po zdobyciu miasta przez wojska spiskowców zostało rozbrojonych. Resztę posłano do domów i ci to właśnie swych ziomków do walki przeciwko nowym rządom podniecali.

Albanię możnaby nazwać Szwajcaryą wschodu, bo jak wolni synowie Alp szwajcarskich po wszystkie czasy zaciągali się w obcych krajach do służby wojskowej, tak i Albańczycy w wojskach najemnych w wiekach średnich i w nowszych czasach licznie byli reprezentowani. — Przez wieki całe królowie Neapolu i Sycylii utrzymywali albańską gwardyę przyboczną, a republiki wenecka i genueńska werbowali najemne wojska z wielką przyjemnością wśród wojowniczych szczepów gór albańskich i greckich.

Także Ludwik XI, król francuski zorganizował kilka chorągwi jeźdźców albańskich, których pod nazwą „stradiots" zaliczono niebawem do najzuchwalszych wojowników wojsk francuskich. Za czasów Karola VIII Albańczycy wzięli udział w pochodzie króla do Neapolu i Francuzi niejeden swój sukces zawdzięczali dzielnym Albańczykom. „Stradioci" tworzyli lekką jazdę. Na szybkich, jak strzała koniach, stanowili przednią straż, badając stanowisko i ruchy wojsk nieprzyjacielskich. Na nieprzyjaciela napadali niesdziewanie, w takiej chwili, kiedy ich zgoła się nie spodziewał, wsie i miasta palili i równali je z ziemią.

Gdy wojna się skończyła, posyłano Albańczyków do domu. Ale i w domu nie chcieli wiedzieć, co jest wczas, wypoczynek, wytchnienie. Jeżeli nie prowadzili walk ze znienawidzonymi Turkami, to zawsze były drobniejsze potyczki wśród szczepów samych. A gdy komisarze obcych państw przybywali, aby czynić zaciągi na nową wojnę, Albańczycy w tej chwili byli gotowi do drogi. A przedewszystkiem Francya potrzebowała bardzo często pomocy dzikich wojowników ze wschodu. Kiedy Ludwik XII w r. 1507 wyruszył w pole przeciwko Genueńczykom, przyjął do służby 2000 stradiotów i także za panowania późniejszych władców Francyi jazda albańska odgrywała w armii francuskiej wybitną rolę.

Stradioci byli podobnie uzbrojeni i podobny mieli strój, jak jazda turecka w wiekach średnich. Nosili jednak zamiast turbanu, fez albański lub szeroki kapelusz pilśniowy. Zwyciężonemu lub zabitemu nieprzyjacielowi odcinali głowy, które następnie wręczali swym wodzom.

W późniejszych czasach za panowania Henryka III. i IV. pomięszali się z innym rodzajem lekkiej jazdy, która już za Ludwika XII. powstała, a która znaną była pod nazwą „argonlets". Ci argonleci byli zbiorowiskiem najrozmaitszych egzystencyi wszystkich narodów. Ich zjawienie się wywoływało zawsze w obozie nieprzyjacielskim paniczny przestrach. Lubowali się w grabieżach i morderstwach, nie cofali się przed najokrutniejszymi czynami. Jednem słowem, byli postrachem nieprzyjaciela. Okrucieństwo ich i wyuzdanie były tak okropnemi, że nawet sami francuscy żołnierze mówili o nich z pogardą i nazwa „argonlet" stała się wyzwiskiem.

I później raz jeszcze historya wojenna opowiada nam o albańskich żołnierzach w armii francuskiej. Po krwawych walkach Greków i Albańczyków przeciwko baszy Aliemu, tureckiemu gubernatorowi Janiny, które zakończyły się pobiciem powstańców, setki tysięcy wojowników albańskich wraz ze swemi rodzinami schroniło się na wyspach jońskich, będących naówczas pod rosyjskiem panowaniem. Gubernator rosyjski zorganizował z nich coś w rodzaju nadbrzeżnej armii ochronnej, a car ich utrzymywał. Kiedy następnie po tylżyckim pokoju Rosya wyspy jońskie musiała Francyi odstąpić, Francuzi musieli się zająć albańskimi wychodźcami. Napoleon szczególnie zainteresował się swymi albańskimi poddanymi i nakazał generał-gubernatorowi Berthier, aby ich zorganizował. Ale dzicy wojownicy nie chcieli się poddać wojskowej dyscyplinie i dopiero z rozkazu Napoleona udało się energicznemu pułkownikowi Minotowi wtłoczyć w r. 1808 pułk albański do armii francuskiej. W roku 1809 Albańczycy mieli sposobność walczenia za sprawę Francyi. Ale zawiedli zaufanie, jakie w nich położyli wodzowie francuscy, gdyż przeważna ich część bez walki przeszła na stronę Anglików. Tylko ci, co na Korfu byli pomieszczeni, pozostali wiernymi sprawie francuskiej. Napoleon do żywego obrażony niewiernością i niewdzięcznością Albańczyków, rozporządził rozwiązanie pułku albańskiego i odesłanie ich do Neapolu. W 1814 roku, po okupacyi archipelagu jońskiego przez Anglików, resztki pułku albańskiego — „regiment albanais" zostały przejęte na służbę angielską, ale nie na długo, bo Anglicy ich się pozbyli.

Sprawy austro-węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 lutego.

Termin zwołania Rady państwa

Wiedeń. (Tel. wł.) Izba poselska zbierze się 5 marca. Sesya będzie bardzo krótka, gdyż skończy się już 30 marca.

Układy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś przybył do Wiednia hr. Khuen Hedervary i jutro będzie przyjęty przez cesarza. To posłuchanie stanowić będzie wstęp do ważnych decyzyi. Prawdopodobnie prezes min. zawiadomi cesarza, jakie punkty żądań opozycyi uważa za swoje. Ponieważ jest absolutnie wykluczone, aby hr. Stuergkh i minister wojny zgodzili się na jakiekolwiek ustępstwa pierwszorzędne, hrabia Khuen Hedervary jeśli nie chce wywoływać zatargu, musi ograniczyć się do żądania zmian drugo i trzeciorzędnych.

Życzenia opozycyi zostały przez cesarza odrzucone, o ile chodzi o kwestye prawnopaństwowe.

Zdaje się, że cesarz naznaczy jutro hr. Khuen Hedervaryemu ostateczny termin, w jakim sejm węgierski musi załatwić ustawę wojskową. Prawdopodobnie terminem tym będzie koniec czerwca.

Jeśli do tego terminu ustawa nie będzie uchwaloną, to pociągnie to za sobą daleko idące następstwa.

Fałszywe 100-koronówki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że wobec pojawienia się masowego fałszywych 100 K bank austro-węgierski postanowił wydać nowe banknoty 100-koronowe. Niebawem zostaną one puszczone w obieg. Obecne, które są bardzo brzydkie, zostały tylko dlatego wprowadzone, że experci twierdzili, iż nie dadzą się naśladować. Tymczasem w krótkim czasie pojawiły się doskonałe falsyfikaty.

Ślub arcyks. Izabelli Maryi.

Wiedeń. Dziś odbył się w kaplicy schoenbruńskiej ślub arc. Izabelli Maryi z ks. Jerzym bawarskim w obecności cesarza, oraz wielu książąt bawarskich Ślub poprzedziła renuncyacya arcyksiężniczki.

Tajemnicza misya.

Berlin. (Tel. wł) Dzienniki niemieckie rozpisują się szeroko o misyi dyplomatycznej min. Haldane'a, twierdząc, że ma ona na celu doprowadzenie do porozumienia Niemiec z Anglią. W istocie jednak prasa nic nie wie. Sfery oficyalne wprawdzie ugaszczają min. Haldane'a, ale to nie dowodzi, że pobyt jego ma cele polityczne.

Ces. Wilhelm korzysta z okoliczności pobocznych, aby na zewnątrz wywołać wrażenie, że z danem państwem łączą go jak najlepsze stosunki. Nie jest wykluczone, że przyjęcie Haldane'a jest dlatego uroczystsze, aby wywołać na zewnątrz wrażenie, że stosunki z Anglią są jak najlepsze.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, że odwiedziny lorda Haldane'a w Berlinie są symptomatem polepszenia się stosunków Anglii z Niemcami. W każdym razie jednak pobyt ten nie dotyczy kwestyi budowy nowej floty niemieckiej.

Rewolucya w Chinach.

Mukden. (Pet. aj. tel.) 7 batalionów piechoty i 2 szwadrony kawaleryi z 1 oddziałem artyleryi wysłano przeciw rewolucyonistom.

Bombardowanie Kajpingu.

Mukden. (Pet. Aj. tel.) Rewolucyoniści rozpoczęli wczoraj z 12 dział bombardować miasto i twierdzę Kajping. W mieście wybuchł pożar. 23 oficerów powieszono z powodu porozumiewania się z rewolucyonistami.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 lutego

Złudne nadzieje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze sfery polityczne polskie utrzymują, że mimo wczorajszego burzliwego przebiegu posiedzenia sejmu galicyjskiego jest nadzieja, iż kompromis polsko ruski dojdzie do skutku. „N. F. Presse" twierdzi, że przemówienie Dr Bilińskiego wywarło na Rusinach dobre wrażenie.

Sprawa chełmska.

Petersburg (Tel. wł.) W sprawie chełmskiej zajść może zwrot stosunkowo pomyślny wskutek uchwały październikowców, którzy żądając utworzenia osobnej gubernii chełmskiej godzą się na pozostawienie jej w Królestwie Polskiem, z tem jednakże, że będzie podlegać bezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych.

Październikowcy nie będą również głosować za jakiemikolwiek ograniczeniami praw Polaków w nowej gubernii.

W komisyi oświatowej Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) Komisya oświatowa Dumy zaczęła rozpatrywać projekt wyznaczania corocznie 12.000 rubli politechnice warszawskiej na stypendya wyłącznie tylko dla studentów Rosyan. Referent Anrep proponował przyjęcie projektu. Poseł od mniejszości Aleksiejew wniósł o podkreślenie wyraźnie i stanowczo, że fundusz ten przeznaczony jest specyalnie dla studentów rosyjskich w Warszawie, w celu poparcia sprawy oświaty rosyjskiej na kresach. Referent Anrep, oraz przedstawiciele opozycyi a głównie poseł Harusewicz dowodzili, że podkreślanie hasła nacyonalistycznego jest zbyteczne, ponieważ bez wszelkiego podkreślania wszelakie stypendya i zapomogi w Warszawie rozdawane są prawie wyłącznie studentom-Rosyanom, którzy nadto korzystają tam też z zapomóg Tow. prywatnych. Tymczasem zapomogi takie dla studentów Polaków są zakazane. Rozprawy w tej sprawie przeciągnęły się tak, że nie skończono rozpoznania projektu.

Mianowanie Mienkina.

Petersburg (Tel. wł.) Gubernatora lubelskiego, szambelana Mienkina, mianowano dyrektorem departamentu do spraw duchownych wyznań obcych.

Kulabko.

Petersburg. (Tel. wł.) „Wieczernieje Wremia" donosi, że aresztowany b. naczelnik „ochrany" kijowskiej, Kulabko, wydawał podwójne pokwitowania i tym sposobem roztrwonił 300.000 rb.

Dzienniki kijowskie donoszą w tej sprawie: „Aresztowanie b. naczelnika kijowskiego wydziału „ochrany", N. Kulabki, jak się wyjaśniło, nastąpiło nie wskutek rewizyi senatora Trusiewicza, lecz wskutek częściowej rewizyi „ochrany" kijowskiej przez wicedyrektora dep. policyi, Wissaryonowa, który przyjeżdżał do Kijowa w listopadzie roku zeszłego. Przyjazd ten wywołany był roztrwonieniem w wydziale „ochrany" sumy 40.000 rubli. Rewizya Wissaryonowa stwierdziła fakt roztrwonienia powyższej sumy przez Kulabkę. O powyższem doniesiono ministrowi spraw wewnętrznych, wskutek czego nastąpiło aresztowanie Kulabki. Aresztowanie nie było dla niego niespodzianką. Po aresztowaniu Kulabki żona jego wyjechała do Petersburga, w celu starania się o uwolnienie męża za kaucyą".

Ze zjazdu staroobrzędowców.

Petersburg. (Tel. wł.) Zjazd staroobrzędowców postanowił prosić synod o odwołanie klątw, rzuconych na staroobrzędowców na soborach powszechnych w r. 1656 i 1667 i o uznanie starych obrzędów za równe z nowemi.

Stanowisko centrum.

Wiedeń. (Tel wł.) „Reichspost" w dzisiejszym artykule wstępnym natrząsa się z tych polityków liberalnych i socyalistycznych, — którzy utrzymywali, że kierunek całego społeczeństwa w Rzeszy niemieckiej idzie na lewo. Przeczą temu dwa fakty z ostatnich 48 godzin, dowodzące, że centrum bynajmniej swego wpływu nie straciło.

Pierwszym jest powołanie bar. Hertlinga na prezesa ministrów bawarskich i ministra spraw zagranicznych, a drugim wybór posła Spahna na prezesa parlamentu niemieckiego. „Reichspost" zwraca uwagę, że pomylił się b. kanclerz Bülow, gdy twierdził, że ostatnie wybory będą dla centrum bitwą pod Filippi.

Rezygnacya Dra Spahna.

Berlin. (T. B.) Prezydent Reichstagu Dr Spahn zawiadomił na posiedzeniu centrum, że w poniedziałek złoży godność prezydenta.

Polityczna wizyta.

Berlin. (Tel. wł.) Utrzymuje się pogłoska, że następca tronu niemieckiego ma niebawem udać się do Rzymu celem zaakcentowania ściślejszych stosunków Niemiec z Włochami.

Wódz włoski.

Rzym. (Tel. wł) Gen. Caneva w najbliższych dniach wraca do Tripolisu. Pogłoska, że zastąpi go kto inny jest nieprawdziwa.

Zasądzenie za szpiegostwo.

Winchester. (T. B.) Niemiec, Henryk Grosse został za szpiegostwo zasądzony na 3 lata więzienia.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. (T. B.) Koło Guadagajara w Meksyku przyszło do bitwy, przyczem zginęło po stronie wojsk rząd. 7 ludzi a z rewolucyonistów 15.

Bandy bułgarskie.

Salonika. (T. B) Turecka straż graniczna wykryła bandę bułgarską, która przemycała broń przez granicę. 6 Bułgarów ujęto i zabrano kilka skrzyń z bronią.

Wojsko przeciw strajkującym.

Bruksela. (T. B.) Strajkujący górnicy w Borinage dalej niszczą środki żywności i obrabowują sklepy. Rząd wysyła wszędzie wojsko.

Katastrofa lotników.

Sewastopol. (Tel wł.) Lotnicy kapitanowie: Janisz i Leon, latający na „Farmanie", spadli. W zbiorniku wybuchła benzyna. Obydwaj lotnicy oblani nią spłonęli żywcem.

Powodzie w Hiszpanii.

Madryt (T. B) Król Alfons i prez. gabin. Canalejas wczoraj wyjechali do Sevili, aby zwiedzić miejsca dotknięte powodzią.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Praktyczny treścią i formą, bogaty w wyposażenie. Oto jak się przedstawia w 45 nakładzie tylko co wydany katalog dziennikarski expedycyi anonsów Rudolfa Mossego. Szczególną wartość posiada dodatek Rudolfa Mossego do mierzenia wierszy, zapomocą którego można dokładnie i dogodnie obliczyć wielkość i cenę inseratów. Ukazanie katalogu opóźniło się cokolwiek tym razem z powodu licznych zmian w cenach inseratów, wskutek ogólnego podwyższenia taryfy drukarzy z dniem 1 stycznia 1912 r. Jednak pomogło to do zupełnie dokładnego uzupełnienia katalogu. Tak, jak w latach ubiegłych dołącza firma Rudolfa Mossego swym stałym klientom, jako dodatek do katalogu elegancką, dobrze wyposażoną teczkę do pisania z kalendarzykiem do notowania na każdy dzień roku.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 10 lutego 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą	Żądają
	w Koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	254 25	255 25
Marki niemieckie	117 —	117 75
Franki papierowe	95 —	95 80
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	98 50	99 —
4% „ „ „	92 —	93 75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98 75	99 50
4% Listy zastawne Banku kraj	91 75	92 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 70	97 70
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 25	97 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred 56-let.	91 25	92 25
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91 50	93 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	95 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	98 50	99 —
4% Obligacye kolejowe	90 25	90 75
Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	— —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	695 —	700 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	440 —	445 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	545 —	550 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	93 75	94 25
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	93 75	94 25
4% renta koronowa austryacka	90 50	91 —
4% renta koronowa węgierska	89 75	90 25
4% renta austryacka w złocie	114 —	114 50
4% renta węgierska w złocie	110 —	110 50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Dziennik Teodora Kuzmicza.

Zmarłego dnia 24 stycznia, na Syberyi koło Tomska.

Niniejszy urywek z nieukończonego jednego z ostatnich utworów Lwa Tołstoja, wydany został po jego śmierci pod tytułem: „Pamiętniki Teodora Kuzmicza„. Leon Tołstoj znalazł temat tego utworu w legendzie bardzo popularnej w Rosyi, według której cesarz Aleksander I. nie umarł w 1825 roku, ale żył długo jeszcze na Syberyi pod nazwiskiem Teodora Kuzmicza, jako starzec znany ze swej świątobliwości.

Legenda ta czerpie swoje źródło w kilku faktach historycznych, które towarzyszyły tajemniczej śmierci Aleksandra I i dotychczas pozostały niewytłomaczone. Kilku słynnych historyków rosyjskich, a między nimi wielki książę Mikołaj Michajłowicz, którzy zainteresowali się tą kwestyą i studyowali ją specyalnie, wierzą stanowczo w to drugie życie Aleksandra I.

I.

W majątku kupca Chroncowa.

Niech Bóg błogosławi memu nieocenionemu przyjacielowi, Iwanowi Gregorjewiczowi za schronienie, którego mi udzielił. Nie jestem godny jego dobroci, ani łaski Boskiej... Tutaj jestem spokojny. — Mało ludzi mnie odwiedza, jestem więc sam z mojemi zbrodniczemi wspomnieniami i z Bogiem. — Postaram się skorzystać z tej samotności, aby opisać szczegółowo moje życie. Może to być pouczającem.

Spędziłem pierwszych czterdzieści siedm lat życia między najstraszliwszemi pokusami i nietylko, że nawet nie opierałem się tym pokusom, ale przeciwnie, upajałem się niemi. Byłem uwodzony i uwodziłem innych. Grzeszyłem i zmuszałem innych do grzechu. Ale Bóg zwrócił swoje oczy na mnie. Cała ohyda mego życia, którą starałem się usprawiedliwić wobec siebie, zwalając winę na innych, ukazała mi się jasno i w całej swojej okropności. Bóg mi dopomógł, żem się uwolnił nie od zła (panuje ono jeszcze nademną, chociaż z niem walczę), ale od brania udziału w złem. Jakie męki moralne cierpiałem i co się działo w mej duszy, gdy zrozumiałem wszystkie moje grzechy i konieczność pokuty — opowiem to we właściwem miejscu.— Na razie chcę tylko opisać moje uczynki, — jak udało mi się wyzwolić, zostawiając za sobą trupa żołnierza zakatowanego na śmierć, jako mego trupa. Potem opiszę życie moje od początku.

Moja śmierć.

W Taganrogu żyłem pogrążony w takimże szale, jak przez ostatnie lat dwadzieścia cztery. Ja, największy ze zbrodniarzy, zabójca własnego ojca, zabójca setek tysięcy ludzi ginących na wojnach, rozpętanych dzięki mnie; ja rozpustnik, złoczyńca, wierzyłem w to, co o mnie mówiono. Uważałem siebie za zbawcę Europy, dobroczyńcę ludzkości, człowieka wyjątkowo doskonałego, za „szczęśliwy przypadek“ — jak mówiłem do pani Staël. A jednak Bóg nie opuścił mnie zupełnie i czujny głos sumienia dręczył mnie nieustannie. — Nikt nie wydawał mi się dobrym, wszystkich uważałem za winowajców. Ja jeden tylko byłem dobry i nikt tego nie rozumiał. Zwracałem się do Boga. Naprzemian modliłem się do Boga prawosławnego z metropolitą Focyuszem, to znów do Boga katolickiego, do Boga protestanckiego z Parrotem, do Boga iluminatów z panią Krudner. Ale do Boga zwracałem się tylko w obecności ludzi, chcąc być podziwianym przez nich. Pogardzałem wszystkiemi ludźmi, a jednak tylko opinia tych ludzi, którymi pogardzałem, była dla mnie rzeczą ważną; żyłem i działałem tylko dla niej.

Czułem się ogromnie nieszczęśliwy w samotności. Z moją żoną było mi jeszcze gorzej. Głupia, kłamliwa, kapryśna, zła, suchotnica i obłudna, ona to głównie zatruwała mi życie.

Mówiono o nas, że żyjemy jakby w wiecznym, miodowym miesiącu, a było to w rzeczywistości piekło; pod pozorami przyzwoitości towarzyskiej było to okropne piekło wiecznej obłudy.

Pewnej nocy uczułem większe jeszcze obrzydzenie, niż zwykle. Poprzedniego dnia otrzymałem list od Arabczejewa z wiadomością o morderstwie jego kochanki. Opisywał mi w nim swoją bolesną rozpacz.

Dziwna rzecz, nie za jego pochlebstwa, ale za psie przywiązanie, jakie mi okazywał jeszcze za życia mego ojca, kiedy to obaj potajemnie składaliśmy mu przysięgę, — kochałem go, o ile słowo „kochać“ może się stosować do takiego potwora.

Wiązało mnie z nim i to jeszcze, że nie brał udziału w zabójstwie mego ojca, jak tylu innych, których właśnie z powodu udziału w tej zbrodni znienawidziłem. Był tak oddany memu ojcu, jak i mnie. Będę zresztą mówił o tem w dalszym ciągu pamiętników...

Spałem źle. Dziwne to, ale morderstwo pięknej i złej Anastazyi (była cudownie piękna!) niepokoiło mnie i podniecało tak, żeoka zmrużyć nie mogłem. Fakt, że w sąsiednim pokoju znajdowała się kobieta-suchotnica, wstrętna, irytował mnie i powiększał mój niepokój. Wspomnienie Maryi (Naryszkin), która opuściła mnie dla swojego głupiego dyplomaty, dręczyło mnie także. Taki już los nasz widocznie (mego ojca i mój) żeśmy musieli cierpieć męki zazdrości o Gagarinych.

Ale znów te wspomnienia oddalają mnie od przedmiotu...

Tak więc nie spałem całą noc. Dzień wstawał. Odsunąłem firanki, włożyłem szlafrok biały i zawołałem służącego. Wszyscy w domu spali jeszcze. Włożyłem mundur, płaszcz cywilny, czapkę i minąwszy szyldwacha, wyszedłem.

Słońce dopiero co zeszło nad morzem. Dzień był świeży, jesienny. Na świeżem powietrzu uczułem się natychmiast lepiej. Czarne myśli znikły. Poszedłem ku morzu, śmiejącemu się pod promieniami słońca. Zanim doszedłem do rogu Zielonego Domu, usłyszałem bicie bębnów i dźwięk fletów. Zatrzymałem się nasłuchując i zrozumiałem, że na placu odbywa się egzekucya: wymierzają jakiemuś żołnierzowi zasłużoną ilość pałek. Ja, który tyle razy podpisywałem te egzekucye, nigdy nie byłem świadkiem żadnej. I, rzecz dziwna (były to jakieś szatańskie podszepty), myśli o tej pięknej, zmysłowej Anastazyi zamordowanej i o ciele tego bitego żołnierza, składały się na jakieś drażniące, podniecające wrażenie. Przypomniałem sobie żołnierzy siemienowskiego pułku, skazanych na karę pałek i policyantów, których setki zatłuczono na śmierć. Nagle przyszła mi dziwna chęć zobaczenia tego widowiska. Ponieważ ubrany byłem po cywilnemu, mogłem to uczynić. Im bardziej zbliżałem się, tem wyraźniej słyszałem hałas bębnów i piszczałek. Nie rozróżniałem jeszcze nic wyraźnie z powodu mego krótkiego wzroku, ale widziałem już dwa rzędy żołnierzy, a między nimi jakiś kształt ludzki o białych plecach, posuwający się naprzód. Zmieszałem się z tłumem, stojącym poza żołnierzami i patrzyłem na to widowisko. Nałożyłem szkła, aby widzieć wyraźniej. Człowiek wysokiego wzrostu, z rękami przywiązanemi do bagnetu, z plecami odkrytemi, już ociekłemi krwią, schylony, postępował między szeregami żołnierzy uzbrojonych w pałki. Ten człowiek był mną, moim sobowtórem. Ten sam wzrost, też plecy pochyłe, głowa łysa, faworyty, brak wąsów, te same policzki, usta, niebieskie oczy. Usta nie uśmiechały się, otwierały się i zamykały z okropnym grymasem, wydając krzyk za każdem uderzeniem. A oczy nie były słodkie i pieszczotliwe, tylko okropnie otwarte lub zamknięte zupełnie naprzemiany. Gdy popatrzyłem na twarz tego człowieka, poznałem go. Był to Strumienski, żołnierz, dawny podoficer w siemionowskim pułku, znany w gwardyi ze swego podobieństwa do mnie. Nazywano go żartobliwie Aleksandrem II.

Wiedziałem, że z innymi zbuntowanymi żołnierzami siemionowskiego pułku został zesłany w odległe kraje. Zrozumiałem, że musiał popełnić znów jakąś zbrodnię, że uciekł prawdopodobnie, został złapany, a obecnie karany. Dowiedziałem się później, że tak było w istocie.

Stałem jakby zaczarowany, patrząc na tego nieszczęśliwca i czułem, że coś się ze mną dzieje. Nagle zauważyłem, że stojący obok mnie ludzie zaczynają mi się przypatrywać, że jedni zbliżają się, drudzy zaś oddalają odemnie. Widocznie poznano mnie. Natychmiast zawróciłem i oddaliłem się pospiesznie. Bębny biły dalej, flety grały. A więc kara trwała w dalszym ciągu. Powinienem był uznawać za słuszne to, co robiono z moim sobowtórem i jeżeli nie cieszyć się z tego, to przynajmniej myśleć, że tak być powinno. Ale nie czułem nic podobnego. Jednak zdawałem sobie sprawę, że zaprzeczając słuszności temu co się działo, zmuszony jestem uznać, że całe moje życie, wszystkie uczynki są czemś złem i że powinienem uczynić to, o czem oddawna myślałem: rzucić wszystko, odejść, zniknąć.

Ta myśl opętała mnie. Walczyłem z nią. Chwilami uznawałem, że tak być powinno, że to jest smutna konieczność, czasem myślałem, że to ja powinienem był być na miejscu tego nieszczęśnika. Ale rzecz dziwna, nie czułem litości dla niego i zamiast powstrzymać karę, wróciłem szybko do domu, obawiając się być poznanym.

Wkrótce hałas bębnów umilkł i gdy powróciłem zdawało mi się żem się uwolnił od uczucia, które opanowało mnie tam. Wypiwszy herbatę wysłuchałem raportu Wołkońskiego. Nastąpiło śniadanie jak zwykle, stosunki fałszywe jak zwykle z moją żoną Potem Dybicz ze swoim raportem, potwierdzającym wszystkie wiadomości o istnieniu tajnego stowarzyszenia. Gdy będę pisał z pomocą Bożą historyę mego życia, pomówię o tem wszystkiem szczegółowo. Teraz poprzestaję na zaznaczeniu, że przyjąłem te wiadomości dość spokojnie. Wszystko szło dobrze do końca obiadu. Po obiedzie poszedłem do swego pokoju i wyciągnąwszy się na kanapie, zasnąłem natychmiast. Spałem może pięć minut zaledwie, gdy silne wstrząśnienie całego ciała zbudziło mnie nagle, usłyszałem hałas bębna, piszczałek, krzyki Strumienskiego i zobaczyłem jego... jego czy mnie, nie wiedziałem dobrze... zobaczyłem jego twarz bolesną, jego ruchy rozpaczliwe i nachmurzone twarze żołnierzy i oficerów. Wizya ta trwała krótko. Zerwałem się, włożyłem mundur wziąłem kapelusz i szablę i powiedziałem, że idę się przejść.

Wiedziałem gdzie się znajduje szpital wojskowy i poszedłem tam wprost. Otoczono mnie jak zwykle wielką usłużnością. Doktór zakładowy i lekarz sztabowy pojawili się natychmiast. Wyraziłem życzenie zwiedzenia wszystkich sal. W drugiej sali spostrzegłem łysą głowę Strumienskiego. Leżał na brzuchu, trzymając obu rękami głowę, i jęczał żałośnie. „Został ukarany, za to, że chciał uciec“, powiedziano mi. Powiedziałem: „Ach tak!“ i zrobiłem zwykły ruch ręką, oznaczający, że rzecz uważam za słuszną, poczem poszedłem dalej.

Nazajutrz posłałem z zapytaniem jak się ma Strumienski. Odpowiedziano mi, że przyjął ostatnie Sakramenta i że jest umierający.

Był to dzień imienin mego brata Michała Odbywał się przegląd wojsk. Pod pretekstem, że się czuję niedobrze po mojej wycieczce do Krymu, nie poszedłem na Mszę św. Dybicz przyszedł znów do mnie, zdał mi raport ze spisku w drugim korpusie armii przypominając mi co o tem mówł hr. Witte przed moim wyjazdem do Krymu, jakoteż raport podoficera Szerwoda. Wtedy dopiero słuchając raportu Dybicza, który przypisywał tak wielkie znaczenie temu spiskowi, poczułem nagle tę szaloną przemianę jaka we mnie nastąpiła... Tak więc pomyślałem, knują spisek aby zmienić formę rządu, aby wprowadzić konstytucyę, to właśnie co chciałem uczynić przed 20 tu laty. Wprowadzałem i niszczyłem konstytucye w Europie i któż na tem co zyskał? A przedewszystkiem kim jestem, aby to czynić? Wogóle całe życie zewnętrzne, cała organizacya spraw zewnętrznych, wielki udział w tych sprawach, a w iluż rzeczywiście brałem udział! Ileż narodów organizowałem w Europie! — wszystko to jest mało znaczące, niepotrzebne i nie należy wcale do mnie. Zrozumiałem nagle, że wszystko to nie są moje sprawy. Moją sprawą jestem ja sam, moja dusza. Dawniejsze moje zamiary abdykacyi, które wtedy były tylko pozą, chęcią zadziwienia lub zasmucenia ludzi, okazania im szlachetności mojej duszy — te zamiary pojawiły się na nowo, ale teraz były one zupełnie szczere. Nie chodziło mi już o innych, ale o mnie samego, o moją duszę, tak jakby świetne koło mojego życia przeszłego było zakreślone tylko po to, aby mnie doprowadzić do tego pragnienia młodzieńczego, wywołanego żalem i skruchą. Chciałem wyrzec się wszystkiego i nie przez próżność, nie myśląc o sławie ludzkiej, ale dla mnie samego dla Boga.

Dawniej były to aspiracye niejasne, ale teraz czułem, że nie potrafię żyć dalej tak, jak dotychczas. Ale jak się wziąć do tego? Żadnej pompy: trzeba było tak odejść, aby o tem nikt nie wiedział. To postanowienie sprawiło mi tyle radości, napełniło mnie takim zapałem, że zacząłem natychmiast szukać sposobu wykonania swego projektu. Użyłem do tego wszystkich zasobów mego umysłu, całej przebiegłości, jaka mi była właściwą.

Mój projekt, rzecz nadzwyczajna, okazał się o wiele łatwiejszym do wykonania, niż to sobie wyobrażałem. Plan był następujący: udać chorego, umierającego, a namówiwszy i przekupiwszy lekarza, umieścić na mojem miejscu Strumieńskiego, samemu zaś odejść, uciec i ukryć przed wszystkimi moją identyczność.

Dziewiątego, jakby naumyślnie, dostałem rzeczywiście gorączki. Leżałem w łóżku cały tydzień i coraz bardziej umacniałem się w mojem postanowieniu. Szesnastego wstałem. Czułem się zdrowy zupełnie. Tego dnia, jak zwykle, ogoliłem się, ale zatopiony w rozmyślaniach, czyniłem to nieuważnie i zaciąłem się mocno w podbródek. Utraciłem dużo krwi, zemdlałem i upadłem. Służba nadbiegła i podniosła mnie. Zrozumiałem natychmiast, że może mi się to przydać i chociaż czułem się dobrze, udawałem dalej osłabionego, położyłem się do łóżka i kazałem sprowadzić asystenta Dra Villiers. Villiers sam, nie zgodziłby się za nic na obmyślony przezemnie podstęp, miałem jednak nadzieję, że uda mi się przekupić tego młodego człowieka. Zwierzyłem mu się z mojego postanowienia, i z planu jaki obmyśliłem, aby je urzeczywistnić; obiecałem mu ośmdziesiat tysięcy rubli, jeżeli uczyni to czego od niego zażądam. Strumieński, jak się dowiedziałem rano, był umierający i spodziewano się, że w nocy życie zakończy. Położyłem się do łóżka i udając wielkie rozdrażnienie nerwowe, nie dopuściłem nikogo do siebie z wyjątkiem przekupionego lekarza. Tejże samej nocy doktór miał dostawić ukrytego w wannie trupa Strumieńskiego, położyć go na mojem łóżku i oznajmić moją nagłą śmierć. Rzecz dziwna, wszystko zostało dokonane według naszego planu i 7 listopada byłem już wolny.

Ciało Strumieńskiego zostało pochowane z wielkimi honorami. Mój brat Mikołaj wstąpił na tron i zesłał spiskowców do katorgi. Później, na Syberyi, spotykałem niektórych z pośród nich. Co się mnie tyczy, znosiłem cierpienia znacznie mniejsze, niż były moje zbrodnie i miałem wielkie radości niezasłużone, o których powiem w czasie i miejscu właściwem.

Obecnie jestem starcem siedmdziesięciodwuletnim, stoję jedną nogą w grobie; ale zrozumiawszy całą marność swojego życia przeszłego a ważność obecnego, które przeżywam, jako włóczęga, postaram się opowiedzieć historyę mego dziwnego życia.

Nasza powieść współczesna.

Kazimierz Zdziechowski. — Przemiany Luna. — Opoka. — Trylogia powieściowa.

Główną cechą współczesnej naszej powieści, jest dążność do objęcia za jednym zamachem, jak najobszerniejszych horyzontów, do sformułowania i wypowiedzenia, jak najogólniejszego swiatopoglądu wtłoczonego w ramy jednej książki, jednego utworu powieściowego.

W ten sposób pojęta metoda tworzenia, nie zakreśla sobie poprostu żadnych granic. Rozkołysana szeroko, chwieje się i waha pomiędzy najskrajniejszymi kierunkami, o niczem nie zapomina i niczego się nie wyrzeka. Znajdzie się w niej miejsce na filozofię, poezyę, całe systemy i programy społeczno-polityczne, zatraca się natomiast coraz bardziej scisłość i jednolitość budowy — logiczny rozwój wątku opisowego — rysunek charakterów i psychologia jednostki. To też pomimo głoszonego indywidualizmu, brak często nowoczesnej powieści, znamion indywidualnych jednostkowych, odróżniających życie od życia, człowieka od człowieka. Coraz mniej spotyka się w niej typów, charakterów, odrębnych cech psychologicznych, coraz więcej linii ogólnych, sylwetek szkicowo nakreślonych, być może znamiennych, dla danej grupy lub rodzaju, lecz osobiście dalekich i nieuchwytnych.

Jest to prawdopodobnie wynik owych zbyt rozległych horyzontów, owej gwałtownej dążności, do stworzenia ogólnej syntezy, do wypowiedzenia nie już własnej duszy, lecz zbiorowej duszy całego społeczeństwa. Zadanie to stawia sobie dziś u nas każdy prawie powieściopisarz, bez względu na to, że przerasta ono niekiedy jego siły, lub też nie leży poprostu, w naturze jego talentu.

Autor omawianej tu trylogii, nie jest wprawdzie skrajnym przedstawicielem owego oui generis modernizmu, który zapoczątkował u nas ten specyalny typ romansu, ale i na nim odbija się nieuchronny wpływ epoki, i on także porwać się daje wybujałej skłonności do obstrukcyjnych refleksyi, unoszących go daleko od życia, którego zamierzał być malarzem.

Wpływ ten odbija się zresztą nierównomiernie, w trzech jego powieściach związanych dość luźnie tożsamością działających w nich osób. Pierwsza powieść trylogii „Przemiany“, napisana przed kilku laty, wyrobiła odrazu autorowi dobrą markę wśród krytyki i czytelników, i stała się dla niego trwałym i poważnym sukcesem literackim. Zbliżona jeszcze do dawnego sposobu tworzenia, powieść ta pisana jest najbarwniej i najcieplej i robi wrazenie najbardziej zamkniętej w sobie całości.

Druga w szeregu „Luna“ zaliczoną być może, do rzędu tak zwanych powieści rewolucyjnych, których, jak wiadomo posiadamy obecnie cały legion. Z legionu tego wyróżnia się „Luna“ bardzo korzystnie, daje nam w pierwszej zwłaszcza części, kilka znakomicie ujętych typów, kilka scen, wybornie zaobserwowanych. W drugiej części, przeważać już zaczyna nieuchronny balast teoretyczny, przechodzący często, w ton suchego wykładu społecznych i filozoficznych systemów.

Trzecia z rzędu powieść „Opoka“, bezwarunkowo najwyższa nastrojem, oddala się za to najbardziej od życia, tak że czytelnik zatraca w niej prawie zupełnie wrażenie koncepcyi powieściowej.

Góruje w niej nad wszystkiem surowy pierwiastek etyczny, przeprowadzony z nieubłaganą konsekwencyą, pozostawiającą niemal wrażenie chłodu w ostatecznych swych wynikach.

Ale powróćmy do Przemian. Malują one nam jeszcze świat ziemiańsko-szlachecki, ten sam świat, który królował tak długo niepodzielnie w twórczości. mającej być wiernem odbiciem naszego życia. Odtwarzając go znalazł się autor na terenie dobrze sobie znanym, wśród ludzi, których wady, zalety, nadzieje rozczarowania i troski, oddać mógł z niekłamanym akcentem prawdy. Nie chodziło mu zresztą o zewnętrzny tylko rysunek, ludzi i rzeczy, Sam już tytuł wskazuje, że chciał zaznaczyć pewien moment przełomowy niedawno przeżyty przez nasze społeczeństwo i niedostatecznie jeszcze przetrawiony.

Moment ten trafnie zaobserwowany i podkreślony dyskretnie, uwydatnia się w przemianach na tle zwykłych codziennych scen, z życia ziemiańskiego, wśród imienin, majówek, codziennych zabiegów gospodarskich lub też prowincyonalnych zajazdów. Obserwatorem tego życia staje się niejaki Paweł Naborowski, powracający do rodzinnych stron po długoletniej nieobecności, Ten Paweł Naborowski jest figurą, która pomimo pozornej i dobrodusznej łatwowierności, zdaje się posiadać niepożytete zasoby energii życiowej. Powraca on we wszystkich trzech powieściach trylogii, i jemu jednemu pozwala autor, nie bez ukrytej zapewne myśli, wynieść szczęśliwie nieuszkodzone ideały życiowe, ze wszystkich konfliktów i burz. Postać to ciekawa i pomyślana oryginalnie, będąca jak gdyby uosobieniem, zdrowego, choć niezbyt podniosłego oportunizmu, który wszędzie i zawsze znajdzie zastosowanie dla swych instynktów trwania.

W Przemianach Paweł odgrywa rolę podrzędną, popełnia pod koniec nierozsądne małżeństwo z panną pustą i samolubną, która potrafiłaby go gruntownie unieszczęśliwić, gdyby nie posiadał psychiki, tak gruntownie zabezpieczonej, przeciw wszelkim życiowym katastrofom.

Nie chodzi jednak na razie o Pawła. Swiat, z którym zapoznajemy się w Przemianach, składa się z ludzi, którzy bez względu na to. czy są mniej czy więcej uposażeni od losu, troszczą się w gruncie rzeczy o jedno, troszczą się uporczywie i bez wytchnienia, o interes materyalny, o byt codzienny, lub też o zwiększenie posiadanego już dobrobytu. Hasło to walki o byt, rzucono u nas przed laty, podnosząc je do znaczenia idei. Z tego, co jest zwykłym codziennym obowiązkiem, koniecznym zresztą musem, każdego normalnego społeczeństwa, uczyniono rodzaj misyi ofiarnej i programu ideowego.

Wielu poszło za hasłem w zupełnie dobrej wierze, wielu znalazło w niem, zaspokojenie utajonych swych instynktów egoistycznych, wielu zrobiło sobie cel z tego, co miało być tylko środkiem.

Trwało to całe lata, aż wreszcie miało przyjść ocknienie — musiał przyjść moment zwrotny, gdy przeżyte hasło nie mogło już zaspokoić społeczeństwa, które odczuło w sobie pustkę i potrzebę szukania nowej formy, dla dążeń swych i aspiracyi.

Ten właśnie moment zwrotny podkreśla Zdziechowski w swych Przemianach, ukazując nam społeczeństwo, nurtowane tęsknotą i uczuciem buntu wobec zbyt marnej rzeczywistości.

U młodszego zwłaszcza pokolenia, budzi się zmysł krytyczny a na usta wybiega pytanie, „Poco? — Dlaczego?“ Od takiego pytania krok już tylko jeden do pewnego protestu, a protest ten przybiera niekiedy formy tragiczne. Dzieci stają się sędziami rodziców, uciekają od marnoty, która je otacza jak Marcin Turowski, wykolejony syn, nieużytej lichwiarki, który idzie do lasu i odbiera sobie życie, rozdawszy wprzód między chłopców, tak skrzętnie zbierane przez matkę zapasy, jak Maryńcia Kamieniecka 14 letni podlotek, uciekająca z domu rodziców, w którym wyczuwa instynktowo, nieuczciwe podstawy otaczającego ją dobrobytu.

Osobna wdzięczność należy się autorowi Przemian za dwa typy zanikające dziś w naszej powieści, sądzimy jednak nie w życiu. Typami tymi są skromny, stary dzierżawca i młody rządca bogatej pani, obaj poprostu uczciwi z gruntu i szlachetni. Uwierzyli oni także w hasła pracy organicznej i oddali się jej całem sercem, należą obaj do tej kategoryi ludzi, dla których umiłowana idea opromienić może najtwardsze warunki życia, zatrzymać nad brzegiem nad brzegiem najgłębszej przepaści. Pracują nie dla własnej korzyści, mając wszędzie i zawsze na celu dobro ogólne. Powodzenie nie jest ich udziałem. Stary umiera sterany trudem i zubożały, młodszemu staje w drodze nieszczęśliwa miłość, ale obaj są i pozostaną czyści, na żadnym z nich nie zacięży skaza plamiącego czynu lub niskiej namiętności. Są to charaktery o psychice specyalnie polskiej, skupiające w sobie to, co najlepszego przekazała nam przeszłość i tradycya.

W nieudolnej interpretacyi mogłyby wypaść nieszczerze lub ckliwo, autor Przemian potrafił przybrać je w właściwe cechy, nie wpadając ani na chwilę, w nienaturalny patos lub sztuczny sentymentalizm. To też miłość młodego rządcy Stefana, do pani Anny Opolskiej, odwzajemniona, choć prawie nie wyznana, stanowi jeden z najładniejszych epizodów w mozaice zdarzeń i ludzi, odmalowanych w Przemianach. Z miękiem, a niesłychanie subtelnem odczuciem, dotyka autor rozmaitych momentów, tego cichego dramatu miłosnego, tej starej a zawsze nowej historyi. Wyczuwa się w niej ciepłe tętno dwóch młodych serc, tęsknotę i ciążenie ku sobie dwóch dusz, współczuje się z niemi w chwili gdy szlachetna duma i uczciwe poczucie męskiej godności, nakazują Stefanowi opuścić zarazem przedmiot swego ukochania i placówkę, na której pracował dotychczas.

Epilog tego dyskretnego romansu, na który uśmiechną się może z niedowierzaniem, lubownicy miłosnych przygód, w rodzaju anegdoty o panu Głowniaku, jest razem epilogiem powieści. Gromadka ludzi, z którymi zżyliśmy się w Przemianach, rozprószyć się ma po świecie, szukając nowych dróg. Niektórych z nich spotkamy w następnej powieści. (D. c. n.)

Dzieci dla dzieci.

Tyle smutku i niedoli naokół, zwłaszcza w pośród dzieci sfer biednych, budzi w duszach naszych odzew bolesny, lecz pełen ufności w dobry a skuteczny czyn, jakim jest opieka, kierunek moralny i materyalna pomoc w Ochronkach.

Na najbardziej pod tym względem trudnem stanowisku robotniczej kolonii w Grzegórzkach, założyło i utrzymuje własnymi funduszami Krak. Koło Pań T. S. L. taką właśnie Ochronkę; ale potrzebom jej wydołać samo nie może. Więc ze współudziałem Komitetu, z poza Koła Pań zebranego, postanowiło urządzić zabawę dzieci, które tą drogą biednym swym rówieśnikom przyjdą z doraźną a wydatną pomocą.

Niechajże żadnej z małych pociech naszych nie zabraknie dnia 20 b. m. na sali zabawy w Starym Teatrze — bo każdy grosz na ten cel złożony, otrze jedną łzę z oczu drobnych istot, dla których Ochronka jest ostoją i przystanią w zaraniu ich smutnego życia!

Komitet.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1912,

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko

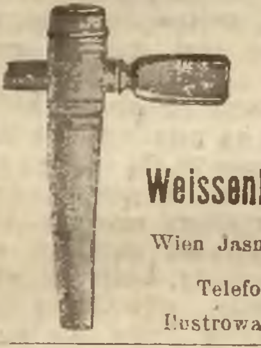
1 Kupon 7 Kor.
1 Kupon 15 Kor
1 Kupon 15 Kor.
1 Kupon 17 Kor.
1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny i t. d. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku najlepiej znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie

Próbki gratis i franko.

Korzyści stron prywatnych zamawiających materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego towaru. 229 40 1



Artykuły piwniczne szynkarskie i gospodarcze

Weissenbök i Schwarz

Wien Jasmirgottstrasse 15.

Telefon Nr. 19565.

Ilustrowane cenniki darmo

Nabyć można za posr. każdej księgarni na grodzous i w 46 wydaniach wyszła br. sz rę Dra Müllera

o zaburzeniach nerwowych i systemu sexualnego.

Wysyłka opłatnie w kowercie za nadesłaniem w znaczkach K. 1·20. CURT RÖBER, Baunschweig. 662 5 102

Wina do Mszy Św.

dostać można po cenie

WINA stołowe l. po 55 h. — 60 h.
„ Tokaj l. po 80 h. — 90 h, — 1 K 1 K. 30 h. — 2 K. — 3 K.
„ Assu l. po 5 K. — 7 K. w beczkach a we flaszkach litr o 30 h. drożej u ks

Piotra Krawcz Dziekana w Harauszowiocach Szepesmegye (Węgry). 10 20

Nowe kursa przygotowawcze

w Szkole Buchalteryi

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie ul. Floryańska l 55 I. p
Telefon Nr. 2113

do **egzaminu z rachunkowości państwowej** składanego w c. k. Namiestnictwie i do **egzaminu z buchalteryi kupieckiej pojed. i podw** składanego w c. k. Akademii handlowej

rozpoczynają się dnia 10 lutego 1912

Ilość P. T. Słuchaczy na każdym kursie jest ograniczoną.

Wpisy przyjmuje 228 4 1

BIURO BUCHALTERYJNE

w Krakowie ul. Floryańska L. 55 I. p. Telefon Nr 2113, od godz. 9—1 i od 3—4 popoł. Osobiście udziela informacyi kierownik kursu od 3—4 popołudniu.

U waga - Dywany

Firma chrześciańska

Wyrób własny.

Najpiękniejszem przyozdobieniem sypialni, lub pokoju są dywany. Piękny dywan z najlepszej, chenilli, wiernie według dzieł sztuki, odrobiony, niezniszczalny obustronny, z prze pysznemi figurami sarn, danieli, jeleni, cietrzewi, bażantów, papug psów oraz z wzorami, perskimi lub smyrneńskiemi — bez zarzutu k. sztuje zaledwie $^{100}/_{200}$ cm. K. 5.20— $^{85}/_{175}$ cm. K. 3.80 za pobraniem.

Piękne jedwabne szalo oniallowe. własnego wyrobu, z piękną mocną frendzlą, we wszystkich kolorach, tylko gładkie za szc modne K. 5, — 6.50 —, 7.50 —, 9. — 10.50. — 12 z powodu przepełnienia składu taniej jak zwykle. Zamawiajcie dopóki zapas starczy z tkalni ręcznej

Franc W. Fienler Hlinsko, Czechy

Żądajcie próbek wyrobów lnianych za darmo

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycie dachów.

Lekkie, piękne, nie wymaga nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości.

ASBIT

łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

205 80 2

Fabryka łupku asbestowego „Asbit" Spółka z ogr. por.

KRAKÓW

Fabryka: ul. Starowiślna 89.
Biuro centr. Dietlowska 103.

ROLNIK

znający się na mleczarstwie, bezdzietny, poszukuje zaraz posady ze stołowaniem lub ordynarya. Wiadomość: Łobzowska Nr. 7 (suteryny) Kwiatkowski. 215 3 3

!! 500 Koron !!

zapłacę wam, jeżeli moja maść „Ria" (Riasalle) nie usunie waszych nagniotków brodawek i zgrubień skóry w 3 dniach bez bólu. Cena słoika wraz z listem gwarancyjnym 1 kor. Kemeny, Kaschau I. Postfach 12/58 Ungarn.

88 4 3

Sklep

przy głównym trakcie wraz z urządzeniem i resztą towarów, do sprzedania. Zgłoszenia: Kęty poste-restante, za okazaniem kwitu administr. Nr. 19. 222 6 3

Ucznia

do praktyki do handlu kolonialnego i delikatesów przyjmie zaraz

Wojciech Olszowski

Kraków Mały Rynek róg ul. Szpitalnej.

209 6 4

PIECE KAFLOWE

wszelkiego gatunku dostarcza i wykonuje po możliwie najniższych cenach

Jan Malinka

fabryka kafli w Andrychowie

192 12 2

Milion ludzi

ze wszystkich okolic, każdego zawodu otrzyma lekkiej stałe zajęcie, zarabiając tygodniowo 25 - 50 Kor. Żadne losy lub ubezpieczenie. Poślijcie zaraz swój adres do firmy: L. Schaechter Wien XVII/2 Postamt 104

81 1 10

Księgarnia w Białej Kubanek i Lang

poleca pożyteczną książkę pod tytułem

Kobieta lekarką domową

przez Dr. Annę Fischer.

Egzemplarz oprawny 24 Kor. z przesyłką.

10 koron dziennie

może każdy w łatwy sposób zarobić. Poślijcie swój adres tylko na karcie pocztowej do firmy: Vsandhaus J. König, Wien III. Postamt 45 Fach Nr. 8 .17

Parcela budowlana

800 sąż, na Łobzowie z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość Łobzów ul. Ogrodowa Nr 6 u właściciela 198 5 2

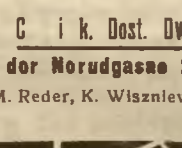
Chroń każdą ranę

przed zakażeniem i okryj ją antiseptycznem opatrunkiem

Od 40 lat znaną jest ściągająca maść, zwana **Praską maścią domową (Prager Haussalbe)**, jako skuteczny środek opatrunkowy. Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania ją, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie.

WYSYŁKI POCZTĄ CODZIENNIE

Cena 1 puszki 70 hal., — za nadesłaniem kor. 3·16 wysyła się 4 puszki, od kor. 7·—, 10 puszek, franko do wszystkich stacyj austryacko-węgierskiej Monarchii.



Wszystkie części opakowania zaopatrzone są w prawnie zastrzeżony znak ochronny.

SKŁAD GŁÓWNY B. FRAGNER C. i k. Dost. Dworu.

Apteka „Zum schwarzen Adler", Praga, Kleinseite, Ecke der Nerudgasse 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie: M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

Założony w roku 1885

Zakład rzeźby artystycznej Wojciech Samek w Bochni.

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905. Medal srebrny na wystawie kościelnej Lwów 1909. Wykonuje figury Świętych z drzewa, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych. Ołtarz, feretrony, stacye drogi krzyżowej, żłóbki betleemskie Boże groby i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie kościelne. Największy wyrób w kraju kamiennych figur Świętych przydrożnych, odpowiednich uczuciu religijnemu. Odnawiania wszelkie uskutecznia. CENY TAŃSZE OD ZAGRANICZNYCH. Otrzymałem setki świadectw za dobre prace od WW. Duchowieństwa. Prospekty na żadanie darmo i opłatnie.

Najlepszem dla dzieci była i będzie

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa.

Kathreiner wzmacnia dziateczki i czyni mleko przyjemnem w razie, jeśli dziecko mleka nie lubi.

Kathreiner wnosi szczęście do ogniska domowego.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą" Piotra Mikolascha

Lwów, ul. Kopernika L. 1.

Wyrabia i poleca:

SYRUP Sulfogujacolowy i Syrup sulfogujacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie identyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzeka komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego. **Syrup sulfogujacolowy** jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2·— kor. **Syrup sulfogujacolowy z kolą** kosztuje koron 2·50. — Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski — Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki **Piotra Mikolascha we Lwowie**. Ostrzega się przed naśladownictwem.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY MALARSTWA RELIGIJNEGO



I. Hlávka artysta malarz

Praga Král Vinohrady, ul. Puchmajerova 68

poleca Wielebnemu Duchowieństwu jak również P. T. amatorom obrazy kościelne jak: **Obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe**, obrazy pasyjne, portrety wiernie podług fotografii malowane olejne na płótnie, blasze i innych materyałach artystycznych. — Najlepsze świadectwa — Korespondencye w języku polskim — Wzory i szkice franco. 1785 30 2

Pamiętać na zmianę lokalu.

Firma bronzownicza K. F. KOPACZYŃSKI i SKA

65—1

została przeniesiona z ul. Floryańskiej l. 17.

na ul. Bracką l. 2. tel. 2330.

Firma dostarcza: **Paramenta kościelne z bronzu i srebra, chińskie srebra, srebro stołowe. — Przyjmuje wszelkie odnawiania.**



Najlepsze czeskie źródło zakupna

Tanie pierze do łóżek

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40, najlepszego pół-białego K. 2·80; białego K. 4, białego puszystego K. 5·10; **1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego dartego** K. 6·40 i K. 8; **1 kg. puchu szarego** K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; **najlepszego puchu z piersi** K. 12. — **Przy odbiorze 5 kg, franco.**

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna 180 cm. długa 120 cm. szeroka, wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10, K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4.; pierzyny 2 m długie, 140 cm. szerokie K. 13·—, K. 14·70, K. 17·80 K. 21·—; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, K. 4·50, K. 5·20, K. 5·70; pierzaty z silnego gradlu w pasy, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, K. 12·80, K. 14.80. Wysyłka za pobraniem począwszy od K.12 franco. Wymiana dozwolona — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmen

DOBRA ZIEMSKIE DO SPRZEDANIA

Komitet likwidacyjny **Banku parcelacyjnego** w likwidacyi podaje do wiadomości, że ma do sprzedania następujące majątki:

Pilznionek obok Pilzna	około 300 morgów.
Wygoda koło Tarnowa	około 114 morgów
Łowczów koło Tarnowa	około 190 morgów
Roztoka koło Nowego Sącza	około 330 morgów
Zagórz koło Sanoka	około 860 morgów
Czaszyn koło Sanoka	około 900 morgów

Informacyi udziela adwokat Dr. St Grzesik przed południem w biurach Banku parcelacyjnego w likwidacyi ul. Brajerowska 11 a, a po południu w swej kancelaryi ul. Batorego l. 30 — Na żądanie z prowincyi informacye w drodze pisemnej. 128 6 2

Na mocy Najwyższego upoważnienia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości

41 c. k. Loterya państwowa

na dobroczynne cele cywilne Królestw i Krajów reprezentowanych w Radzie Państwa. **Ta pieniężna loterya**, jedyna w Austryi prawnie dozwolona, obejmuje 21.146 wygranych w gotówce, w ogólnej sumie 625.000 koron.

Główna wygrana 200.000 Koron Główna wygrana

Ciągnienie odbędzie się publicznie dnia 15. lutego 1912 roku

Cena losu 4 korony. Cena losu 4 korony.

Losy nabywać można w Oddziale Loteryi państwowej w Wiedniu III., Vordere Zollamtstrasse 7, w kolekturach loteryjnych w Urzędach podatk. poczt. telegr. kolejowych, w kantorach wymiany i t. d. Plany gry dla kupujących bezpłatnie.

Z c. k. Dyrekcyi Urzędu dochodów niestałych (Oddział Loteryi Państwowych).

Radzimy nie zwlekać!

Jeśli was dręczą bóle reumatyczne, cierpienia gościowe, darcie w w rękach lub nogach, ból głowy lub zębów, niedowład członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia to używajcie z całem zaufaniem znakomitego nacierania pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Ichtiomentol wszędzie do nabycia!

Każda flaszka zaopatrzona plombą.

Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego Aptekarza EDELMANA w Samborze, Rynek W.

ICHTIOMENTOL WYSYŁA SIĘ OPŁATNIE (FRANKO)

flaszek za 6 Kor. 10 flaszek za 10 Kor. 25 flaszek za 23 Kor.

97 110 1

Pomyślcie w stosownej chwili o tem, że często ledwie dostrzegalny kaszel może być początkiem zalecanym poważniejszej choroby i usuwajcie go zawczasu skutecznym przez lekarzy zalecanym środkiem:

THYMOMEL SCILLAE

aby uniknąć niebezpieczeństwa.

Wyrób i skład główny

APTEKA B. FRAGNER'A



C. k. Dostawca Dworu, PRAG-III., Nr. 203.

Proszę się zapytać swego lekarza.

1 flaszka K. 2·20. Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry K. 2·90, — 3 fl. za nadesłaniem z góry K. 7·—, 10 fl. za nadesłaniem z góry K. 20. —.

Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i znak ochrony.

Do nabycia w Krakowie w aptekach: . Masłowski, M Reder, i K. Wiszniewski.



Kwizdy Fluid

(znak wąż) fluid dla turystów.

Znane od dawna aromatyczne nacieranie dla wzmocnienia ścięgien i mięśni, jako środek pomocny na gościec, reumatyzm, ischias, postrzał i t. d. — Przez turystów, cyklistów, myśliwych i jeźdźców stosowany ze skutkiem, na wzmocnienie i odzyskanie sprawności po dalekich wycieczkach.

Cena flaszki kor. 2·—, ½ flaszki kor. 1·20.

Prawdziwy Fluid Kwizdy do nabycia w aptekach Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franz Johann Kwizda**, c. k. austr. węg., król. rum. i król. bul. dostawca Dworów, **Korneuburg** koło Wiednia.

Jubiler B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek L. 18.

Pracownia i skład wyrobów złotych i srebrnych, najgustowniejszych, w największym wyborze Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi, sumienna i punktualna. Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.



Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca dom eksportowy

w Brodach W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

„Familijna" bardzo dobra	Zł. r.	1·40
„Melange de Moskau" w oryginalnem opakowaniu	„	2·50
„Imperial" Cesarski	„	3·50
„Okruchy" z najl. herbat kwiatowych	„	1·20

z Brodów

1 kg. Bulionu Wołyńskiego hygienicznego	„	3·20
Grzybki litewskie białe czapeczki tegoroczne 1 kg.	„	3·50
Kawa „Ceylon" gruboziarnista franco 5 kilo	„	9 1 10—

Herbata z Brodów

Dla przemysłowców giełdowych i bankowych

Teraźniejszy stan giełdy przewiduje z powodu zmiany usposobienia w niedalekiej przyszłości pewne odmiany w targu pieniężnym. Mało poszukiwane papiery powinny się znacznie ożywić, podczas gdy inne, faworytowane wartości z pewnością obniżą. Poważnym interesantom giełdowym udzielamy na życzenie za zwrotem porta najdokładniejsze i i dyskretne informacye nietylko co do powyższych, lecz także co do międzynarodowych effektów. 235 6 1

Dom bankowy Gallos & Comp Wiedeń I Wallzeile 25. Adres telegramów (także podczas godzin urzęd. giełdy) „Gellesbank Wien Tel. 21883

Zakłady lecznicze Dra Brehmer'a

Lekarz kierujący Dr. F. Wehmer

inhalatoryum, gabinet Röntgenowski. Kuracya letnia i zimowa. Starożytny park. 561 metr nad p. morza.

dla piersiowo chorych

Elektryczne światło. Opalenie gorącą parą. — Prospekty bezpłatnie. Stacya kol. Friedland, Bez. Breslau.

Görbersdorf na Śląsku.



Jeżeli kaszlesz

to używaj tylko

alp. sosnowych cukierków „PICEA"

gdyż ten wyborny środek domowy jest jedynem lekarstwem na kaszel, chrypkę astmę, zaflegmienie, działającym skutecznie, rozpuszczającym flegmę, nieszkodliwym i niepsującym apetytu. Dziennie co godzinę jedną pastylkę wieczorem przed spaniem jedną lub dwie pozwalając się im rozpuścić na języku. Usuwa wszelką skłonność do kaszlu. W pudełkach po 20 i 50 hal. nabywać można w aptekach drog., handlach itd. Prawdziwe tylko ze znakiem krzyża na globusie i słowem „Picea".

Nowy, dobry środek domowy szczególnie dla dzieci

jest alpejski sosnowy miód „Pimel" 1 flaszka 1 Kor. 20 hal.

Skład główny „ZUM SAMARITER" Graz, Sackstrasse 14.

Swą fenomenalną mocą :-: :-:
dokonuje człowiek ten cudów.

Ciemni widzą, ułomni chodzą, opuszczonych przez lekarzy uzdrawia. Nie ma choroby którejby skutecznie nie leczył.

Koi bóle, zabliźnia rany, leczy raka, suchoty i wrzody, oraz dokonuje cudów, które wzbudzają podziw u lekarzy.

Bada bezpłatnie chorych i zniechęconych. Leczy cierpiących w ich własnem mieszkaniu, nie widząc ich zupełnie — z taką łatwością, jak gdyby był przy nich.

Z cudownością wprost graniczące wyniki, jakie przez profesora Manna pozostały osiągnięte, są tak nadzwyczajne że wywołały tu żywe zaciekawienie, niezwykłe zdumienie i równie wielki podziw. Często leczył on chorych opuszczonych już przez lekarzy i powracał im zdrowie w całkiem niezrozumiały sposób. Jego metoda jest otoczoną głęboką tajemnicą i mówią, że nie posługuje się żadnem z leków przepisywanych przez lekarzy, twierdzi on że odkrył prawo natury o całkiem nadzwyczajnych, do dziś nieznanych właściwościach; przez zastosowanie tych właściwości wszystkie choroby dają się wyleczyć. Jest stwierdzonem niezaprzeczonymi faktami, że tajemnicza siła, jaką mu to odkrycie dało, pozwala powracać ociemniałym wzrok, a paralikom władzę w członkach. Tą siłą ożywia on, prawie, że już wygasłe życie u osób, stojących nad grobem i nadto tym powraca utracone zdrowie, którzy zostali opuszczeni przez powagi lekarskie. Zdaje się posiadać nieograniczoną siłę nad chorobami i wydaje się jakby dyktował swoją wolę nawet samej śmierci.

Jego rady są zupełnie bezpłatne i pomimo swej wiedzy, jaka mu umożliwia szukanie klientów wyłącznie pomiędzy bogatymi, a w ten sposób mógłby zdobyć wielki majątek, woli on dawać swoje rady wszystkim bez wyjątku nie patrząc na rangę, majątek lub urodzenie.

Moje odkrycie należy do mnie, powtarza, posługuje się niem tak, jak mu się samemu podoba. Z taką samą łatwością mogę leczyć tuberkulozę, raka, paraliż, utratę białka, neurastenie i każdą inną chorobę, tak zwaną nieuleczalną, jak mogę leczyć reumatyzm, przypadłości gastryczne, katary, zatrucie krwi i inne choroby zarażające organizm. Pragnę iść z pomocą zarówno biednym i bogatym. Według mego zapatrywania, jeśli w grę wchodzi zdrowie, pieniądz przestaje być czynnikiem, odgrywającym jakąś rolę.

Leczę na równej stopie księcia i żebraka, wobec mnie tak samo, jak wobec prawa wszyscy są równi; dla mnie pomiędzy moimi pacjentami nie ma różnic społecznych. Jeśli chcę udzielać pomocy wszystkim bez wyjątku, nic mi nie jest w stanie w tem przeszkodzić, i powiem jeszcze więcej, będę dalej leczył podług tych zasad chorych, i tak długo, jak długo tylko będę mógł. To co inni robią, lub czego nie robią, nie potrafi mieć na mnie wpływu. Czuję, że jest to moim obowiązkiem leczyć cierpiących i nie mogę pozwolić swoim bliźnim walczyć beznadziejnie z chorobą wtenczas, kiedy jest w mojej mocy przyjść im z pomocą, albowiem zapewniam raz jeszcze, że nie ma takiej choroby którejbym nie mógł zapobiedz.

To powiedzenie wydaje się zapewne śmiałem. Może ono i jest takiem, w każdym razie nie więcej jak sama prawda. Znam doskonale posiadaną przezemnie niezwykłą władzę, ponieważ doświadczałem ją bardzo często. — Każdy wie o tem, że tuberkuloza płuc jest nie wyleczalną. — Pewna młoda panienka, miss H. L. Keley z Sal Cove, dowiedziała się od lekarzy, że jest dotknięta suchotami i że jej dnie są policzone. W oczach tych lekarzy zło było niewyleczeniem. Biedna dziewczyna była zrozpaczoną. Ja ją wyleczyłem pomimo wyroku lekarzy. Wykurowałem płuca i przywróciłem osłabionemu ciału straconą pełność. — Pewna pani z Montbeilard, która jest obecnie w mojej kuracyi na tę straszną chorobę i pisze mi, że jest już prawie wyleczoną i wkrótce będę mógł liczyć o jedno zwycięstwo więcej odniesione nad śmiercią. — Nikt nie jest w stanie zrozumieć radości, jaka odczuwam wtedy, gdy potrafię wydrzeć grobowi ofiarę, na jaką czyha, nikt nie jest w stanie zrozumieć tej przyjemności, jaką daje panowanie nad śmiercią.

Nowoczesna terapia nie wyleczyła jeszcze raka nigdy. Chirurgija robi operacye, lecz rak powraca zawsze i powoli choć nieubłaganie sprowadza śmierć. Ja leczę raka bez pomocy noża, w moim sposobie leczenia nie zachodzi nigdy potrzeba wycinania ciała lub piłowania kości — moje leczenie jest łatwe, przyjemne i nie sprawia żadnego bólu, mimo tego, że choroba znika. — Jedna z pomiędzy moich pacyentek, pani Meleη z Covinton była dotkniętą tą straszną chorobą, widziała już przed sobą okropną śmierć, ale na szczęście oddała się moim staraniom i została zupełnie i radykalnie wyleczoną.

Paraliż jest również jedną z chorób, jakie uważa się za nie wyleczalne. Pan A. Tournan, z Vincennes (Seile), cierpiał na tę wielką chorobę, w przeciągu kilku dni mego leczenia opuścił wózek, z którego od ośmiu lat nie schodził. Pan Etienne Duerel, rue Buref-la-Masse Nantes został w przeciągu ośmiu dni wyleczony z neurastenij, jaka go męczyła od jedynastu lat; powtarza on obecnie wszędzie, że dokazałem na nim wprost cudu. — Pan Rene Ladher z Champs par Celles, cierpiał dłużej jak trzydzieści lat na reumatyzm stawowy, nie mógł już chodzić, mało co jadł a ciągle się stawał grubszym, jakkolwiekbądź praca dlań była niemożliwa — piętnaście dni mojej kuracyi wyleczyło go.

Pan CRISTOBAL CARCIA, który wskutek katarakty jaka go dotknęła, był od sześciu lat niewidomym, w pięciu dniach, bez żadnej operacji został wyleczony.

Wypadki, jakie powyżej przytoczyłem, są wyjęte na chybił trafił z mojego archiwum, gdzie są pokiasowane setki podobnych przezemnie zdziałanych wyleczeń, a jeśli je ogłaszam publicznie, to tylko w tym celu, aby wykazać, że niema chorób niewyleczalnych. Choroby mogły być niewyleczalnemi przed zrobieniem mojego odkrycia, teraz przestały być takiemi.

Ale w jaki sposób dokonuje Pan tych nadzwyczajnych wyleczeń? Dlaczego posiada Pan tak dziwną władzę?

Potrzebaby mi zanadto długiego czasu, żeby módz to wszystko wytłumaczyć. Oto książka, której jestem autorem, a w której opisałem mój wynalazek i mój sposób leczenia chorych, tej książki nie sprzedaję, lecz rozdaję za darmo pomiędzy osoby, interesujące się mojem odkryciem, posyłam ją za darmo wszystkim tym, którzy jego zażądają. Co więcej, wszystkim chorym, którzy do mnie napiszą, wskazując swoją płeć i opisując swoje cierpienia, poszlę diagnozę choroby, jakoteż książkę pod tytułem: „Tajemnicze siły przyrody". Powiem także każdemu z nich przyczynę objawów, na jakie cierpią i sposób osiągnięcia wyleczenia zapomocą Rady patyi.

Biuro do załatwiania korespondencji zostało otwarte w Paryżu dokąd proszę pisać po polsku, francusku lub niemiecku, w języku w jakim komu dogodniej. Aby otrzymać te wszystkie wyjaśnienia wystarcza list, zaadresowany w ten sposób:

L'Institut Mann, section D. R. 11. B. rue du Louvre 48 Paris.

Wszystkim tym, którzy do mnie napiszą, dam naoczny dowód władzy, jaką posiadam.

Proszę łaskawie wziąść pod uwagę, że każdy bez wyjątku może zrobić użytek z tego, co z takiem sercem ofiarowuję.

Mówię bezwarunkowo i jedynie to, co myślę i zrobię absolutnie, to, co mówię. Wszyscy ci, którzy do mnie napiszą, otrzymają moją książkę, dyagnozę choroby i dowód mojej siły zupełnie bezpłatnie. 200 1

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" Wydawca odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie ul. św. Tomasza 5